GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok III. We Lwowie dnia 5. grudnia 1895. Nr. 49.

Kardynał Sylwester Sembratowicz.

Na posiedzeniu sejmowem w dniu 25 go listopada 1890 poseł Romańczuk po rozpadnięciu się klubu ruskiego i zainaugurowaniu tak zwanej nowej ery wypowiedział w dyskusyi budżetowej mowę programową. Zamknięcie dyskusyi nie pozwoliło „twardym" dostać się do głosu; to też dopiero na posiedzeniu z 27. listopada 1890 poseł dr. Antoniewicz skorzystał z rozpraw nad subwencyonowaniem „Macierzy", aby p. Romańczukowi dać odpowiedź. Skoro kwestya tak stanęła, że najżywotniejsze sprawy narodu ruskiego i ruskiej Cerkwi poruszono, powstał Najprzewielebniejszy ksiądz Metropolita Sylwester Sembratowicz, aby w imieniu episkopatu grecko-katolickiego złożyć deklaracyą.

Wyraziwszy uczucia niezłomnej wierności względem najdostojniejszej Dynastyi Habsburskiej, powiedział ks. Metropolita:

„Nie potrzebuję tego dowodzić, że my, biskupi katolickiej ruskiej Cerkwi, trzymamy się wiary świętej i przykazań świętego katolickiego Kościoła i nie możemy w niczem, ani w najdrobniejszej rzeczy, od tego odstąpić, co nam podaje do wierzenia ten święty rzymsko-katolicki Kościół, którego głową jest Ojciec św., Papież rzymski. Tego Kościoła będziemy się zawsze trzymali i nie wyrzekniemy się go, choćby nas na śmierć wiedziono. Ten obowiązek jest dla mnie nietylko prawdą wiary ale także prawdą rozumu; a jeżeliby kto zapytał, jaką prawdą jest to dla drugich, to powiem, że dla tych, którzy nie mieli sposobności zastanawiać nad tym przedmiotem, wystarczy jednogłośne i zgodne zdanie historyczne nietylko Rusinów ale i wszystkich Słowian, którzy są na świecie, że my wiarę świętą jeszcze przed naszym świętym księciem Włodzimierzem otrzymaliśmy od naszych Świętych Apostołów Cyryla i Metodego, wysłanych z Rzymu; niechaj przeczy temu, kto chce, ja od tego nie ustąpię, że papież rzymski wysłał i jednego i drugiego naszego Apostoła i trzymać się tego będziemy do śmierci...."

W trzy lata później Najprzew. ks. Metropolita znalazł znowu w sejmie sposobność, aby dać wyraz swojej wierze i swoim przekonaniom religijnym. Stanęła na porządku dziennym kwestya subwencyonowania misyi katolickich, a niektórzy posłowie ruscy, należący do obozu staroruskiego i radykalnego, upatrzyli w tych misyach bądź obrazę dla narodu ruskiego i jego św. Cerkwi, bądź też wydatek zgoła bezpożyteczny, którego raczej należałoby użyć na polepszenie bytu materyalnego i oświaty włościan ruskich. Najprzewielebniejszy Dostojnik ruskiego Kościoła zabrał więc głos, aby odeprzeć zarzut, który padł z ust zacietrzewionego radykała, że misye, odpusty i w ogóle ćwiczenia duchowne, czyli jednym wyrazem, pobożność, lud ogłupiają, aby wymownem słowem dać świadectwo prawdzie, aby wykazać potrzebę konieczną i zbawienne skutki misyi wśród ludu wiejskiego.

„W misyach — mówił Najprzewielebniejszy ksiądz Metropolita — celem jest podnieść lud, bo tym środkiem naród się podnosi i oświeca; a ponieważ dzieje się to w duchu prawdziwie i szczerze religijnym, to oświeca się dobrze. Zdaniem mojem szanowny poseł powinien to przyznać, inaczej trzebaby przypuszczać, że poseł dr. Okuniewski nie chce Cerkwi uważać za takie zgromadzenie, jakiem ona jest z istoty — lecz chciałby ją pozbawić praw naturalnych i zalicza się do tych, którzy twierdzą, że Cerkiew naszą trzeba zmienić na Cerkiew narodową albo i państwową. Takiemu mniemaniu stanowczo się sprzeciwiam i nigdy na to się nie zgodzę, aby Cerkiew była narodowa, bo my katolicy, Cerkwi narodowej w tem rozumieniu nie znamy i znać nie chcemy."

„U nas jest jedna Cerkiew, ustanowiona przez samego Chrystusa; ma ona swoje własne prawa, jest niezawisła i nie może być poddana pod formę narodowości, towarzystwa czy też państwa".

Oto Najprzewielebniejszy ks. Metropolita w świetle słów własnych, a my, którzy patrzymy z bliska na jego działanie, damy zawsze świadectwo, że czyny szły w parze z temi słowami.

Zbyteczna nam wiedzieć, co spowodowało Ojca św., aby Metropolitę Halickiego przyozdobił kardynalską purpurą, nie naszą rzeczą badać zamiary i cele Ojca św., ale wolno nam radować się, że Arcypasterz, który tak o wierze świętej mówi, jak to Najprzewielebniejszy ks. Metropolita słowy przytoczonymi uczynił, wyniesiony przez Ojca św. na najwyższą godność w Kościele, z tem pewniejszym wynikiem działać będzie na korzyść tego Kościoła.

To nam wystarcza; nie dociekamy przyczyn, a tem mniej pójdziemy za tymi, którzy w bezmyślnem pochlebstwie dla Jego Eminencyi ubliżają narodowi ruskiemu, przypuszczając, że wysokie odznaczenie, które spotkało Najprzewielebniejszego ks. Metropolitę, ma być nagrodą za jego skuteczną pracę około powstrzymania Rusinów od schyzmy. My takiego mniemania o narodzie ruskim

nie mamy, my wiemy, że jeżeli są wśród niego jednostki, o wiarę świętą niedbające, to wielka całość tego narodu zbyt głęboko przywiązała się do świętego Kościoła i zbyt cenić umie swobody konstytucyjne, w których wzrosła, aby tęskniła do knuta, który jest zarówno symbolem carskiego prawosławia jak bezprawia pod carskimi rządami.

Nie, ks. Metropolita nie potrzebował, Bogu dzięki, odwodzić Rusinów galicyjskich od schyzmy. Wypowiadając to zdanie, mamy na myśli ogół, nie zbłąkane jednostki. Jak bowiem w każdem społeczeństwie, tak i w ruskiem nurtują szkodliwe prądy.

Zwracał na nie baczną uwagę dostojny Arcypasterz i zaraz w początkach mężnie stawił im czoło.

Wrogiego katolicyzmowi ducha, wywołanego przez apostatę Naumowicza, piętnował w listach pasterskich i ścigał.

Radykalnym pismom ruskim wydał nieubłaganą wojnę.

Dla podtrzymania w klerze gorliwości apostolskiej Towarzystwo kapłanów ruskich pod wezwaniem św. Pawła założył.

Aby na potrzeby nowe znaleść nowe środki zaradcze, Synod Lwowski zwołał i do skutku doprowadził a szczegółowy program obrad pisał własną ręką.

Wiedząc, że z Rzymu katolicyzm czerpie siłę, życie i zdrowie, kilkakrotnie do Stolicy Piotrowej odbył pielgrzymkę z orszakiem swoich kapłanów i Rusinów świeckich.

Jako czujny pasterz nie ustawa w odbywaniu żmudnych wizyt kanonicznych.

Katolickiemu biskupowi w każdym calu, w każdym nerwie, w każdej kropli krwi, w każdym zakątku duszy, Kardynałowi św. Rzymskiego Kościoła, Metropolicie Sylwestrowi Sembratowiczowi pismo polskiego duchowieństwa w Galicyi składa wyrazy czci głębokiej z życzeniem, aby za orędownictwem wielkiego Patrona Polski i Rusi, św. Jozafata, Pan Bóg zachował Jego Eminencyą w lata najdłuższe i błogosławił wszystkim Jego pracom. *Mnohaja lita!*

Kronika wiedeńska.

(O) W 48-mym numerze *Gazety Kościelnej* donosi Redakcya, że ostatnia moja kronika narobiła wiele rumoru i że nawet co do jej autorstwa takie czyniono przypuszczenia, iż Redakcya musiała uroczyście im zaprzeczyć. Skąd pochodzi ten rumor i dlaczego tyle wywołałem hałasu? Rzecz prosta. *Przegląd* znalazł w mej kronice ustępy, które dogadzały jego polityce, przedrukował je więc, ale opuścił to, co mówiłem o liberałach. Skutkiem tego myśl, której za zgodą Redakcyi dawałem wyraz w poprzednich kronikach, wypaczyła się nie do poznania, ale za to Redaktor *Gazety Kościelnej* otrzymał pochwały, jako mąż wielce miły *Przeglądowi*.

I nie zawołać-że tu melancholijnie: *Hos ego versiculos feci, tulit alter honores. Sic vos non vobis*... Ale wróćmy do opowiadania, przerwanego wybuchem samolubnego uczucia.

Ponieważ *Przegląd* przy całym swoim konserwatyzmie nie zbyt wrogi jest wiedeńskim liberałom a *Nową Pressę* chętnie „czytuje", cóż dziwnego, że korespondent lwowski głównego organu żydowsko-liberalnego, odpłacając mu pięknem za nadobne, z równą miłością każdego popołudnia napawa się „najświeższemi" wiadomościami z Sykstuskiej ulicy.

Wyczytawszy więc w nich amputowany przedruk z *Gaz. Kościelnej*, powiedział sobie: oto woda na mój młyn, a wierny przykazaniu swemu, odnoszącemu się do noworodków płci męskiej, dokonał na nim gruntownej operacyi, zwanej rytualnie obrzezaniem. Tak zasymilowany artykuł mój figurował w *Nowej Pressie* jako telegram ze Lwowa. Czytając go, pytałem się ze zdumieniem, czy to doprawdy dziecię mojego ducha. Rzecz naturalna, że organa antysemitów wiedeńskich wszelkiego gatunku nie puściły płazem *Gazecie Kościelnej* takiego lekceważenia ich powagi i widomej głowy: *Deutsches Volksblatt* zwymyślał ją należycie a *Reichspost*, udrapowawszy się w togę obrażonej niewinności, oświadczyła z emfazą, że nie potrzebuje nauk z Galicyi. Nie uwierzyła jednak zapewnieniu wszystkowiedzącego *Przeglądu* i idącego za nim korespondenta *Nowej Pressy*, jakoby ten bluźnierczy artykuł pochodził ze sfer poselskich, twierdzi bowiem, że przemycono go do *Gazety* z kół — oficyalnych. No, no! Wobec tak zaszczytnego — pochwalnego i potępiającego — zajęcia się moim artykułem nie wezmą mi łaskawi czytelnicy za złe, że do poruszonego w nim przedmiotu jeszcze raz powrócę, a uczynię to dla tego, że wobec rozmyślnego czy przypadkowego wypaczenia jego głównej myśli należy rzecz postawić jasno.

Mamy do czynienia z partyą zwycięską; nie znęcamy się przeto nad jakimś przeciwnikiem słabym i tem śmielej czynimy zarzuty, że dotyczą one stronnictwa, które jest w pełnej sile i w chwili tryumfu. Rozwiązanie rady miejskiej wiedeńskiej nie czyni w tej mierze różnicy; partya antyliberalna nie wątpi, że przy najbliższych wyborach równie silna wejdzie do rady miejskiej. Dla tego wyraziłem wątpliwość, czy rozwiązanie rady miejskiej było krokiem stosownym.

Zaznaczywszy to, pytam, czy partya antyliberalna, (mieszcząca w sobie chrześciańsko-socyalnych, narodowców niemieckich i antysemitów *pur sang)* jest nam sympatyczna lub nie? Sympatyzować moglibyśmy tylko z chrześciańsko-socyalnymi, gdyby.... Otóż te gdyby! Jest ich, niestety, cały szereg. A więc po pierwsze: Dlaczego chrześciańsko-socyalni tak wystrzegają się słowa katolicki? Toczyła się w tej mierze polemika między *Osservatore Romano* a *Vaterlandem*, zabierał głos słynny O. Weiss w ostatnim zeszycie linckiej *Quartalschrift*, pisze szeroko i długo nieznany autor w *Historisch-politische Blätter*, kwestyi jednak nie rozwiązano. Nie mogę streszczać tych wywodów, bo zbyt wiele zająłbym miejsca, twierdzę jednak, że główną przyczyną jest sojusz z narodowcami niemieckimi i antysemitami najsurowszej obserwy, którzy nie rozczulają się wcale dla katolicyzmu, a pragną tylko skupienia chrześcian przeciw żydom. We firmie chrześciańskiej pysznie się to streszcza, słowo „katolicki" wymaga czegoś więcej. Że twierdzenie powyższe jest słuszne, dowodzi hasło, rzucone podczas ostatnich wyborów miejskich. Wszak wówczas głośno wołano: nie chcemy szkoły wyznaniowej, chcemy tylko oddzielenia dzieci chrześciańskich od żydowskich. A więc nie kwestya religii, lecz kwestya rasy.

Powtóre: Co do antysemityzmu, który jest klejem, łączącym owe trzy stronnictwa w jedną wielką partyą antyliberalną, to opiera się on we Wiedniu u wszystkich trzech stronnictw zarówno na nienawiści rasowej i w niej znachodzi ostateczny wyraz. Katolicki antysemityzm pojmuje się inaczej. Jak? to zaznaczyły uwagi, które w tej sprawie *Gazeta Kościelna* zamieściła w numerze 47 p. t. „Nieco o antysemityzmie". Antysemityzm wiedeński jest tak nie po katolicku zajadły, że nie zna miary i nie przebiera w środkach. Dowodów na twierdzenie dość w ostatniej akcyi wyborczej, dowodem awantury, które p. Schneider wyprawia w radzie państwa.

Prawda, że zły przykład dało w tym względzie stronnictwo żydowsko-liberalne, którego organa po mistrzowsku uprawiają w swych szpaltach kłamstwo, oszczerstwo i obelgę. Ale potępiając tę niegodziwość u zasadniczych przeciwników, nie możemy jej chwalić wtedy, gdy nią posługuje się partya zkądinąd nam miła. Jeżeli zaś komu, to chyba pismu kościelnemu przystoi przypominać ciągle, że ósme przykazanie obowiązuje nie tylko w stosunkach prywatnych, lecz także w życiu publicznem; że nie godzi się złem płacić za złe; że cel nie uświęca środków

Po trzecie: W równej mierze z nienawiścią rasową ku żydom u Antyliberałów wiedeńskich idzie nienawiść ku nieniemieckim narodom w Austryi a przedewszystkiem ku Słowianom. Wyjęci byli — zdaje się, że ze względów taktycznych Młodoczesi, tudzież pp. Romańczuk i Teliszewski. Szczególniejszą zaś nienawiścią zaszczyceni Polacy. Przypominam sprawę gimnazyum słowiańskiego w Cylei; wbrew wszelkim zasadom

sprawiedliwości chrześciańsko-socyalni głosowali przeciw tej pozycyi budżetowej a nic im nie wadziło, że znaleźli się w jednym szeregu z liberalnymi żydami. O nienawiści ich ku Polakom nikt nie może wątpić, kto słucha mów tych panów w parlamencie albo choćby czytuje *Reichspost*, organ stronnictwa stosunkowo najprzyzwoitszy, bo reprezentujący skrzydło katolickie. Dość powiedzieć, że informuje się z *Kuryera lwowskiego* i *Przyjaciela ludu*, sławi działanie ks. Stojałowskiego a zawiązanie „ludowego stronnictwa“ pod wodzą p. Lewakowskiego wprawiło go w zachwyt.

Teraz dr. Lueger poczyna udawać sympatyą ku Polakom, ale na swój sposób: w pewnej mowie ujmował się za właścicielami większych posiadłości i chłopami — aby roztoczyć przerażający obraz żydowskiego wyzysku; wniósł interpelacyą w sprawie Morskiego Oka — aby wykazać, że Koło polskie zaniedbało tej sprawy. Równocześnie *Deutsches Volksblatt*, organ sprzymierzony, domaga się autonomii Galicyi, aby się jej pozbyć z Przedlitawii, bo głosy polskie przeszkadzają mu w uprawianiu wielko-niemieckich aspiracyi. Że Węgrów nie lubią, to zapisujemy w stanie czynnym stronnictwa, choć sprawiedliwość każe przyznać, że dopiero na podstawie dowodów, dostarczonych przez *Vaterland*, *Reichspost* Węgrów opowiada. Ale dla tej „zasługi“ trudno nam zapomnieć obelg i insynuacyi, których antysemici nie szczędzą Polakom a nie szczędzili już wtedy, kiedy Polak nie był prezydentem ministrów.

Po czwarte: Nie możemy się zachwycać sposobem, który chrześciańsko-socyalni obrali sobie do prowadzenia akcyi. Rzucanie na oślep haseł i obietnic, których się nie myśli dotrzymywać, posługiwanie się środeczkami, może bardzo efektownymi ale urągającymi przyzwoitości, systematyczne roznamiętnianie tłumów, już bez tego roznamiętnionych, usuwanie z porządku dziennego spraw ważnych, doniosłych, aktualnych a bezustanne zaprzątanie siebie i innych kwestyami osobistemi, to więcej niż błędy taktyczne.

Lecz dość tego wyliczania. Gdyby nie te i inne rzeczy moglibyśmy sympatyzować z chrześciańsko-socyalnymi. Ja pójdę jednak dalej i powiem: mybyśmy te wady chrześciańsko-socyalnych przypisali wpływowi złączonych z nimi dwóch innych partyi, mybyśmy te wady położyli na karb niefortunnej może taktyki i gwoli sympatyi, którą zdrowy ruch przeciw liberalizmowi żydowskiemu budzić musi, wybaczylibyśmy te niesympatyczne zapędy, gdyby była rękojmia, że stronnictwo to, wchodząc w stadyum poważnej akcyi, pozbędzie się ich i połączy z żywiołami, które dały już dowody, że pracują po katolicku. A że nadzieja tego była, przeto w kronice, zamieszczonej w numerze 44 *Gazety*, dałem wyraz radości z powodu zwycięstwa chrześciańsko-socyalnych. Oni jednak sami zawiedli tę nadzieję, że zwycięstwa nie chcieli czy nie umieli korzystać i sprawę, dla której otwierało się po raz pierwszy pole, poświęcili osobie. Zadowolnienie ambicyi jednostki stało się celem, wobec którego nie wahano się wyrzec korzyści odniesionego zwycięstwa. Boli nas, że ci, którym chętnie sprzyjalibyśmy, gdy występują przeciw niemoralności żydowskiej, popełnili krok lekkomyślny a ze złą wiarą zwalając winę na cudze barki, schodzą na manowce, dla których trudno znaleść pochlebne miano. To też faktem jest, że chociaż drowi Luegerowi urządzono owacyą na wiecu 4000 kobiet, zwołanym przed kilkoma dniami, chociaż na zgromadzenia antysemickie wchodzi krokiem tryumfatora wśród burzy oklasków, przecież zarówno on jak jego stronnicy cofają się codziennie w opinii o krok wstecz. Jeżeli tuż po rozwiązaniu rady miejskiej wzrosły sympatye dla nich, to po ich wystąpieniach w radzie państwa, po owych wnioskach nagłych i interpelacyach sympatye się rozwiewają, bo sympatyzujący rozczarowują się coraz bardziej. Nie chcę mówić o rewelacyach *Montagspresse* co do wrzekomych układów dra Luegera z jego stronnictwem w kwestyi ponownego jego wyboru, ale konstatuję to, co uważam za najważniejsze: że posłowie Dipauli, ks. Ebenhoch i inni, którzy solidaryzując się zrazu ze sprawą dra Luegera, z tego powodu wystąpili z klubu konserwatywnego, rozczarowani widocznie, nie zbliżyli się do chrześciańsko-socyalnych, lecz ukonstytuowali odrębnie jako katolickie stronnictwo ludowe. W inspirowanych zaś dziennikach zarzucają wprawdzie hr. Badeniemu, że przybył do Wiednia dla ratowania liberalizmu, ale zapowiadają, że wobec rządu chcą zachować wolną rękę, utrzymując i nadal łączność z klubem hr. Hohenwarta, z którym łączy ich program katolicko-konserwatywny. Program nowego stronnictwa, ogłoszony w *Linzer Volksblatt* a dążności chrześciańsko-socyalnych to niebo a ziemia. Nowa frakcya od dawna pragnęła już odosobnić się od klubu hr. Hohenwarta, w którym upatrywała zbytnią przewagę szlachty feudalnej; uczyniła to zaś przy okazyi tego rodzaju, że niejednego mogła zachwiać w zdaniu co do stronnictwa chrześciańsko-socyalnego, skoro tak gorliwi katolicy, jak ks. Ebenhoch i towarzysze, z nimi niejako się solidaryzowali. Obecnie program stronnictwa katolicko-ludowego usunął tę niemiłą wątpliwość. Nie waham się uważać tego jako dotkliwą porażkę stronników dra Luegera.

Dodaję jeszcze, że skoro nawet *Osservatore Romano*, którego życzliwością chrześciańsko-socyalni cieszyli się dotychczas, uznał, że miarka się przebrała i nie wahał się ich potępić — to w obec tak poważnego ostrzeżenia trudno kopie kruszyć za nimi.

Rozpisałem się tak, że mi braknie miejsca na inne wiadomości. A więc jeszcze tylko słow kilka. W dniu 16 z. m. odbyło się doroczne zebranie katolickiego Towarzystwa szkolnego. Z mów wygłoszonych na tem zebraniu należy — wobec przytoczonych wyżej haseł chrześciańsko-socyalnych — zaznaczyć słowo dra Porzera, który oświadczył, że ku wpajaniu uczuć religijnych w młodziez nie wystarcza podział dzieci według wyznania, lecz potrzeba, aby cała nauka była w zgodzie z religią, co stać się może tylko przez przywrócenie dozoru Kościoła nad szkołą, a dalej żądanie dra Traberta „aby ruch, nazwany antysemickim, ale mający znaczenie jako ruch zjednoczonych chrześcian, ani na włos nie odstąpił od zasad katolicyzmu, który tworzy zarazem najpewniejszą podstawę Austryi“. Na zebraniu tem wystąpił także ks. Liechtenstein i wygłosił bardzo dobrą mowę o wychowaniu młodzieży, całkiem odmienną od jego niefortunnych wystąpień w parlamencie.

Przemawiał także słynny członek centrum pruskiego, dr. Lieber, który umyślnie w tym celu przybył do Wiednia a przy sposobności odwiedził korporacyą akademicką *Norica*. Na cześć jego urządzono komers, na którym dr. Lieber przemawiał, wskazując trzy ideały studentów katolickich: religią jako podstawę, naukę jako rękojmię przewagi nad przeciwnikami i przyjaźń jako podporę w przykrych chwilach.

*

Przypisek redaktora. Nie dowiodły przyzwoitości te pisma nasze i nienasze, które urządziły obławę na autora Kroniki wiedeńskiej. Nie mogąc łamać tajemnicy powiem, tyle tylko, że nie napisał jej żaden duchowny członek Koła polskiego w Wiedniu.

Jeden z przyjaciół oświadczył mi, że go Kronika wiedeńska „oburzyła“. — Odpowiedziałem: „Nic łatwiejszego, jak oburzać się. Miej siebie za jedynie mądrego i za jedynie uczciwego a przy rozstrojonych nerwach tylekroć oburzysz się, ilekroć trafisz na opinią odmienną od twojej. Jagermann jest zawsze oburzony. Stojałowski także“. Mogłem tak odezwać się do człowieka, o którym wiedziałem z góry, że dla burmistrza wiedeńskiego nie zerwie węzłów długoletniej ze mną przyjaźni. Wobec innych jednak cz-telników *Gazety*, z których tego lub owego może „oburzyła“ Kronika, muszę częściowo przynajmniej naszkicować swoje credo polityczne, ile odnosi się ono do spraw wiedeńskich. 1) Hr. Hohenwart położył znakomite zasługi około podniesienia ducha katolickiego w Austryi i trzymał się taktyki jedynie możliwej w swoim czasie. Dzisiaj jednak od kierownika partyi katolickiej trzeba żądać więcej czynu. 2) Milsze od klubu Hohenwarta jest mi świeżo założone stronnictwo ludowe posłów Dipaulego, Ebenhocha i towarzyszy. Pragnę szczerze, ażeby to ziarno gorczyczne rozwinęło się we wspaniałe drzewo i w historyi Austryi zajęło co najmniej takie stanowisko, jakie w Niemczech wywalczyło so-

bie centrum. 3) Jeżeliby wybierać trzeba było koniecznie, to wolałbym widzieć Koło polskie w przymierzu z antysemitami niż z lewicą liberalną, ale wybrawszy z dwojga złego mniejsze, nie wolnoby było *minus malum* uważać i przedstawiać za ideał dobra. 4) Nie dosyć mi, że sztandar piękny; abym poszedł za nim, muszę wpierw przypatrzyć się temu, kto sztandar niesie. Dlatego, żeśmy nie robili różnicy między celem a drogami doń wiodącemi, zbyt długo sprzyjaliśmy (nie wyjmuję i siebie) niejednemu działaniu, które ostatecznie obróciło się na szkodę społeczeństwa.

Św. JÓZEF

Patron Kościoła Powszechnego.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie protestantyzm i jego nieodrodne potomstwo, racyonalizm, wyprowadzają kult Świętych, jaki istnieje w Kościele katolickim, z pogaństwa, które rzekomo dokonało na chrześciaństwie aktu zemsty, podsunąwszy w miejsce rozpędzonych bogów i heroów Olimpu nowych bożków i półbogów, zwanych: męczennikami, wyznawcami, dziewicami. Ale my wiemy, że to stary, jak Kościół, dogmat serca i prosta konsekwencya artykułu symbolu o „Świętych obcowaniu".

Jak z jednej strony na mocy łączności duchowej, zachodzącej między światem naszym a ojczyzną niebieską, słowo chwały Bożej lub prośba błagalna przechodzi niemal z rąk do rąk i z ust do ust, aż spocznie u podnóża tronu Bożego, taksamo z drugiej strony Bóg zlewa swe łaski na ziemię na orędownictwo, za przyczyną i pośrednictwem Świętych, będących mistycznym łańcuchem i dobrym przewodnikiem błogosławieństw Bożych. Więc musi chyba wyzuć się z natury i uczuć ludzkich, kto przeczy, że przyjaciołom Bożym i jego własnym dobrodziejom należy się cześć, pochylenie czoła i wdzięczność!

„Co ma być uczyniono mężowi, którego król chce uczcić?", pyta się w księdze Ester król Asswerus swego ministra Amana. I zdaje się, że takie samo pytanie powinni byli sobie postawić wierni już u kolebki chrześciaństwa co do Józefa. „Jaka cześć należy się mężowi, któremu na imię: „sprawiedliwy, mąż Bogarodzicy, ojciec Jezusa, powiernik Trójcy świętej?" Tymczasem przekonywamy się ze zdziwieniem, że głucho jest w starym Kościele o kulcie publicznym Józefa. Jaka tego może być przyczyna?

Najpierw obyczaj, że w czterech pierwszych wiekach chrześciaństwa akty i objawy czci publicznej, po Trójcy św., zwracały się powszechnie i zwyczajnie nie do Świętych w ogólności, ale do męczenników płci obojej, z pewnem pominięciem aniołów, wyznawców i dziewic. Prawda, że jaśnieją na firmamencie katakumbowego Kościoła także imiona dziewiczych Cecylij, Agnieszki, Barbary i innych dusz czystych, ale to znowu nie tyle dlatego, że trzymają w ręce biały kwiat lilii, ile raczej, że skronie ich zdobi wieniec z krwawych róż i że świadectwem krwi stwierdziły miłość ku swemu Oblubieńcowi. Stąd też św. Józef, Marya Magdalena i inni Święci i Święte, o których wspominają ewangeliści, ponieważ nie ponieśli śmierci za wiarę, w dobie męczeństwa nie mieli tego kultu publicznego, jakim ich Kościół darzy dzisiaj.

Matka Najświętsza z pewnością w owych czasach nie była w zapomnieniu, bo imię jej zostało wpisane w kanon na miejscu pierwszem, a sztuka cmentarna odtworzyła jej obraz po niezliczone razy w kaplicach podziemnych i nad grobami, jako Patronki dusz czyśćowych. Niemniej jest chyba rzeczą pewną, iż nie poświęcono jej w trzech pierwszych wiekach osobnego, dorocznego i powszechnego święta, podczas gdy stare kalendarze kościelne zawierały już od pierwszych lat anniwersarze i *natalitia* św. Jana Chrzciciela, Apostołów i różnych męczenników. Aby się przekonać o prawdziwości naszego zdania, wystarczy choćby pobieżnie przejrzeć stare homilie i kazania a później pisma św. Efrema, Jana Chryzostoma, Ambrożego, Augustyna. Nie znajdziesz tam nigdzie wzmianki ani aluzyi do jakiegoś święta Bogarodzicy. Rzecz tłumaczy się bardzo prosto i naturalnie. Gdyby Kościół zbyt silnie i gorąco był akcentował kult Matki Najświętszej i św. Józefa wobec wiernych, wyszłych co dopiero z pogaństwa i nie zawsze dość oświeconych w prawdach nowej wiary, to byłby może mimowolnie wywołał i wytworzył w niejednej duszy cześć bałwochwalczą dla stworzenia i naraził się na zarzut, że Bóg chrześciański chyba niczem nie różni się od bogów mitologii, kiedy ma, podobnie jak oni, ojca i matkę.

Jednak co do Najświętszej Panny, raz dla jej wyjątkowej godności, a powtóre z powodu ataków na jej wieczne dziewictwo ze strony Helwidyusza, a macierzyństwo Boże ze strony Nestoryusza, rzecz wkrótce inaczej się ułożyła, bo Kościół zaprotestował przeciw heretyckim bluźnierstwom nie tylko w teoryi i słowami, lecz także w praktyce, żądając dla Bogarodzicy od wszystkich swych dzieci czci publicznej i najwyższej z wszystkich, jakie tylko przyznać stworzeniu można, i ustanawiając ku jej czci doroczne i powszechne święta. Względem Józefa zaś, ponieważ jego rola i godność w tej wojnie przeciw Maryi tylko w części, albo nawet wcale nie została zaczepiona, Kościół dalej trzymał się w rezerwie, czekając aż samo Niebo jakimś znakiem objawi swą wolę i zażąda w sposób jasny otoczenia jego osoby blaskiem większym i ustanowienia ku jego czci święta stałego.

Tem tłumaczy się też, że Ojcowie i najstarsi pisarze kościelni oddają największe pochwały cnotom [1]) i godności św. Patryarchy, ale nie podnoszą ważności i skuteczności jego wstawiennictwa i opieki u Boga, i nie objawiają nigdzie chęci uczczenia go osobną uroczystością. Stąd też daremno szukałby ktoś imienia Opiekuna i Żywiciela Syna Bożego w martyrologiach lub kalendarzach z pierwszych siedmiu wieków. Poraz pierwszy znajdujemy o nim wzmiankę dopiero w ósmym wieku w martyrologium czysto lokalnem słynnego opactwa Reichenau, założonego koło roku 725 przez św. Pirmina nad brzegami Renu. Czytamy tam: *19. martii, S. Joseph, sponsus Mariae Virginis* [2]). Święty fundator oddał był swój klasztor pod opiekę Najświętszej Dziewicy, skąd jej pamięć była tu święconą z największą uroczystością aż pięcioma świętami dorocznemi, t. j. 2. lutego, 25. marca, 13. maja, 15. sierpnia i 8. września. A znaczyło to już bardzo wiele na ową epokę. Nadto miał tam swoje specyalne święto ewangelista Łukasz i to chyba nie z innego tytułu jeno, że był historykiem Bogarodzicy. Nie trudno już teraz rozumieć, dlaczego także św. Józef, aczkolwiek nie miał wedle wszelkiego prawdopodobieństwa osobnego święta, nie mniej odbierać począł pierwiastki czci publicznej przez wpisanie jego imienia w klasztorne martyrologium. Za przykładem opactwa w Reichenau poszły wnet klasztory sąsiednie. I tak głosi prawdopodobnie równie stare martyrologium opactwa św. Maksymiliana w Trewirze, założone pierwotnie z końcem czwartego wieku pod wezwaniem św. Jana Ewan-

---

[1]) Między Ojcami zwłaszcza św. Jan Chryzostom z wielką miłością mówi o nadzwyczajnej cnocie św. Józefa, zowiąc go z tego powodu filozofem (φιλόσοφον ἄνδρα) a jego życie prawdziwą i mistrzowską filozofią (πολλὴν ἐνδείκνυτο φιλοσοφίαν). Homil. IV. in Math.

[2]) Martyrologium to znajduje się dziś w Zurychu pod nr. 30 manuskryptów. Zob. Delisle: *Anciens sacramentaires* (Paris 1886), str. 84 i 311.

gelisty: *19. martii, in Antiochia, S. Joseph sponsi Mariae Virginis* [3]); a martyrologium klasztoru w Rheinau w pobliżu Reichenau opiewa: „In Betlehem Judae, S. Joseph, nutritoris Domini [4]). Mamy więc dostateczne dowody, że kult św. Józefa począł się w wieku VIII-ym i to na Zachodzie.

Co do Kościoła Wschodniego niepodobna sobie wyrobić pewnego zdania o początku publicznej czci naszego Patryarchy. Gdyby hymny, ułożone na cześć św. Józefa a przypisywane Józefowi, hymnografowi († 883), były autentyczne, to mielibyśmy w nich pierwsze świadectwo kultu męża Maryi w IX-ym wieku. Ale niektórzy historycy [5]) uważają te pieśni za późniejsze jak również i święto, którem Grecy obchodzili pamiątkę św. Józefa w połączeniu z innymi Sprawiedliwymi Starego Przymierza. Wyraźną wzmiankę o tej uroczystości znajdujemy dopiero w XI-ym wieku w menologium cesarza Bazylego, gdzie zjawia się pod tytułem: *„Synaxis Deiparae, S. Joseph, Sponsi, B. Mariae Virginis, Jacobi, Adelphothei, et David“* [6]).

Koptowie święcą uroczystość św. Józefa z wielką wystawnością 20. lipca [7]). Trudno jednak oznaczyć dokładnie, kiedy to święto zostało wprowadzone w kalendarz tego narodu; dużo przemawia za tem, że nie przed X-ym wiekiem. Zdaje się także, że Koptowie pomieszali zrazu naszego Patryarchę z Józefem Barsabasem czyli Sprawiedliwym, który stanął jako współzawodnik św. Macieja przy wyborze apostoła na miejsce Judasza.

Kult św. Józefa od IX. do końca XV. wieku.

Widzieliśmy, że kult św. Józefa począł się na Zachodzie i był zrazu czysto lokalny i zamknięty w obrębie kilku klasztorów. Nie na zawsze będzie on się jednak tak krył pod korcem, chociaż czas pełnego jego rozkwitu i rozbłysku jest jeszcze daleki.

Dokumenta historyczne z czasów, poprzedzających wiek XV-y, wykazują wszystkie, że rozwijał on się tylko powoli i w sposób jakby ukryty przed okiem szerokiej publiczności i zwykłych wiernych. I tak nie masz imienia ojca Jezusowego w martyrologiach powszechniejszych Bedy, Rabana Maura, Adona, Wandalberta, Usuarda, Notkera, i innych podobnych aż do końca piętnastego wieku.

Taksamo św. Aldhelm z Sherborne ani słowem nie wspomina o św. Józefie w traktacie historycznym, napisanym w ósmym wieku ku czci dziewictwa i tych wszystkich, co tę cnotę w szczególniejszy praktykowali sposób [8]).

Także Alkuin z Tours i Angilbert z Saint-Riquier, z których pierwszy wysławiał Świętych poezyą, a drugi z wielką gorliwością gromadził ich relikwie, by niemi wzbogacić swój klasztor, nigdy i nigdzie nie zajmują się osobą Józefa [9]).

Nieco później litanie, zwane *Carolinae*, ponieważ wchodzą w skład książki do nabożeństwa, która niegdyś była własnością Karola Łysego, wymieniają spory szereg Świętych obojej płci, męczenników i wyznawców, dziewic i wdów, a św. Józefa całkiem pomijają. Tosamo powiedzieć musimy o litaniach medyolańskich i kilku innych [10]).

Z drugiej strony podnieść należy, że imię „Józef“, które do tego czasu było prawie nieznane w rocznikach historyi, poczyna się szerzyć między wiernymi coraz bardziej i spotykać prawie równie często, jak chrześciańskie imiona najbardziej używane. Nadto zjawia się nasz Święty w kilku nowych martyrologiach lokalnych, jak w owem z Fuldy (wiek X-y), z Werony i Regensburga, znanem pod nazwą martyrologium św. Wolfganga, z Verdun i Mantuy, a nawet w mszale rzymskim z wieku XII-go.

Bardzo jest też prawdopodobnem, że w XIII-ym wieku jedna z kaplic bazyliki Matki Bożej w Chartres została poświęcona św. Józefowi. Jednak żadnego nie ma śladu, aby nasz Patryarcha w XIII-ym wieku miał już swoje doroczne i powszechne święto.

W XIV-ym wieku św. Gertruda wspomina o św. Józefie z okazyi uroczystości Zwiastowania Najświętszej Panny, a czyni to w słowach, świadczących o gorącem jej nabożeństwie ku Oblubieńcowi Bogarodzicy. „Kiedy wymawiano imię św. Józefa, powiada ona, wszyscy Święci w niebie schylili głowy ze czci ku temu, który był mężem matki Zbawiciela“ [11]).

Byłto już znaczny krok naprzód na drodze ku czci publicznej i powszechnej. Albowiem jeśli ojciec Jezusa, jak twierdziła głośno św. Gertruda, w tak wielkiem był poszanowaniu u Świętych niebieskich, toć Święci tej ziemi nie mogli nie naśladować ich przykładu. I istotnie znajdujemy w Katalogu Świętych, sporządzonym w tymsamym wieku przez Piotra d'Jesolo, także imię św. Józefa z objaśnieniem, że autor znalazł jego święto, zapisane w bardzo starym kalendarzu, wyjętym wedle tradycyi jeszcze z dzieł historyka Euzebiusza [12]).

Wreszcie zakon św. Franciszka dekretem z r. 1399 wprowadził święto 19. marca jako stałe i zarządził, aby je odtąd corocznie obchodzono we wszystkich klasztorach Braci mniejszych.

Utrzymują niektórzy hagiografowie, że jeszcze wcześniej uczynili tosamo Karmelici i Dominikanie; ale nie ma na to dostatecznych dowodów. Karmelici mieli mianowicie czcić św. Józefa świętem dorocznem już w XII-ym wieku w Ziemi Świętej, zanim jeszcze przesiedlili się na Zachód. Tymczasem nigdzie przed końcem XV-go wieku nie wymieniają imienia św. Patryarchy ani ich statutu, ani brewiarze, ani martyrologia [13]).

Dominikanie znowu opierają swoje twierdzenie na panegiryku św. Józefa, przypisywanym mylnie Albertowi Wielkiemu. Mamy za to autentyczny kalendarz tego zakonu z XIV-go wieku, gdzie jednak nadaremnobyś szukał imienia męża Maryi. Także słynny hagiograf reguły św. Dominika, Bernard Guy z XIV-go wieku, nie umieścił naszego Patryarchy ani w swem *Speculum Sanctorale*, ani też w swem dużem *Legendarium*.

A więc ustanowienie dorocznego święta ku czci św. Józefa i to święta już nie czysto lokalnego, ale rozszerzającego się na wielką familią zakonną, przypada na wiek XIV-ty. Można zaś dodać, że zaszczyt ten przynależy się w całości synom św. Franciszka [14]).

[3]) Zob. Acta Bollandiana, t. III. z marca, str. 7, n. 3.

[4]) Zob. Martyrologium Hieronymianum, wydanie Rossi-Duchesne, Prolegom. str. XXXIV.

[5]) Zob. o tem więcej w rozprawie Benedyktyna O. Franc. Plaine „*Saint Joseph, Patron de l'Eglise Universelle*“, umieszczonej w „*Science catholique*“ rok 1895, nr. 11, str. 968.

[6]) Menologium Basilii, 26. grudnia.

[7]) *Acta Sanctorum*, t. III. marzec, str. 6.

[8]) Zob. „*Liber de laude virginitatis*“ w Migne'go Patrol. lat. t. LXXXVII.

[9]) Patrol. lat. t. XCIX, str. 842—850 i t. CI.

[10]) Patrol. lat. t. CXXXVIII, str. 891.

[11]) „Cum nominabatur S. Joseph, cui desponsata erat mater Salvatoris, omnes Sancti inclinabant capita sua ob reverentiam illius“. Legatus divinae pietatis lib. 4, c. 12.

[12]) „In antiquissimo Kalendario, in cuius exordio rubrica ponebatur, quod ex vetustis Eusebii exemplaribus sumptum fuerat, scriptum reperi festum s. Joseph sponsi Dominae, cui ex antiquitate et exemplaris origine fidem adhibui“. Acta Sanctor. t. 3, str. 7. n. 3.

[13]) Zob. Plaine l. c. str. 973.

[14]) Już wiek przed wydaniem dekretu z r. 1399 tercyarka tegoż zakonu, św. Małgorzata z Kortony, codziennie prywatnem

Nie ma tu jeszcze mowy, jak widzimy, o uroczystości powszechnej, boć takiej nikt inny nie może ustanowić jeno Papież albo sobór ekumeniczny. Jednak dekret z r. 1399 jest już prawdziwem preludyum do tego święta.

Przykład ten dany przez Franciszkanów znalazł gorliwych naśladowców w Belgii, Francyi, Włoszech i Niemczech. Zwłaszcza Gerson i św. Bernadyn z Sienny gorącymi byli promotorami czci św. Józefa, starając się wszelkimi sposobami wprowadzić jego święto w użycie powszechne. Pierwszy znany jest z nigdy odtąd nie zapomnianej mowy, jaką w tym przedmiocie wygłosił 8. września 1416 wobec członków soboru w Kostnicy, jakoteż z opisania wierszem życia św. Patryarchy (Josephina w 12-tu pieśniach), i z ułożenia officium na jego cześć. Drugi propagował kult św. Józefa w kazaniach, głoszonych po całych Włoszech. Życzenia ich zostały spełnione jeszcze w tymsamym wieku XV-ym. Albowiem Sykstus IV-y (1471—1484), który obserwował regułę św. Franciszka przed wstąpieniem na tron Piotrowy, wpisał imię św. Józefa do kalendarza Kościoła powszechnego. Tekst tego dekretu zaginął, ale jego promulgacya nie ulega wątpliwości, ponieważ weneckie wydanie brewiarza rzymskiego z r. 1479 daje poraz pierwszy pod dniem 19. marca święto Józefa [15]) Występuje ono tam zrazu tylko jako *festum simplex*; ale już w 10 lat później, t. j. w r. 1490, otrzymuje *ritum dupplicem* i officium w znacznej części własne [16]).

Wielki wzrost kultu św. Józefa w wieku XVI., XVII. i XVIII.

Kościół rzymski, odpowiednio do swego obyczaju mądrej rezerwy i wyczekiwania stosownej pory działania, wstrzymywał się przez kilka wieków z nadaniem ostatecznej sankcyi publicznemu kultowi św. Józefa. Ale wystąpienie jego z końcem XV-go wieku tak było skuteczne i błogie w następstwa, że ta cześć ku wielkiemu Patryarsze wzmogła się w kilku latach niezmiernie, stając na równi obok czci, jaką wierni od dawna otaczali Apostołów i św. Jana Chrzciciela.

Ostateczny jednak rozwój i rozbłysk tego kultu przypada dopiero na czasy nasze. W naszym bowiem wieku kult św. Józefa wyprzedził wszystkie inne, i nie zna wyższego poza czcią, jaka należy się wyłącznie i jedynie Matce Bożej. Uczyńmy jeszcze choćby krótki przegląd wielkich czcicieli i propagatorów kultu Józefa.

Znaną jest rzeczą, że wiek XVI-ty był epoką bogatą w znakomitych Świętych, w fundatorów nowych zakonów i reformatorów dawnych familij zakonnych, w których z czasem był wygasł pierwotny zapał i żarliwość apostolska. Otóż większość tych Świętych, jak n. p. Franciszek z Pauli, Ignacy Loyola, a zwłaszcza św. Teresa wielkiem odznaczali się nabożeństwem do św. Józefa, gruntując je równocześnie w duszach sobie podwładnych. „Chciałabym cały świat widzieć u nóg św. Józefa“, wołała Matka Karmelu, dając przytem z szesnastu przez się założonym klasztorom aż 13 św. Józefa za patrona. Zakładała ona swe gniazda najczęściej w największem ubóstwie, ale nie lękała się o ich przyszłość. Odzywała się do cieśli z Nazaret: „Weź je w opiekę, mój dobry Ojcze. Pamiętaj mi też zapłacić długi klasztorne, wyżywić mi moje siostry, bronić ich przed nieprzyjaciółmi i nauczyć je wielkiej miłości Jezusa i Maryi“. Znane są też słowa Świętej: „Nieraz prosiłam za pośrednictwem różnych Świętych o jakąś łaskę, a długo Niebo było głuche na me wołania, ile razy zaś zwróciłam się do św. Józefa, rychło znalazłam wysłuchanie“.

jakiemś nabożeństwem czciła św. Józefa i to na rozkaz samego Boga. Zob. jej życie, napisane przez jej spowiednika, wyd. Bolland, n. 246 z 22. lutego.

[15]) Zob. Acta Sanctorum, t. 3, z marca, str. 9, n. 19.

[16]) Zob. Acta Sanct. l. c.

Pobożny i uczony Dominikanin, Izydor des Iles w swej *Summa donorum s. Joseph*, przepowiedział proroczo dwa i pół wieku naprzód, że św. Józef zostanie ogłoszony Patronem Kościoła powszechnego i że jego święto będzie jednem z najuroczystszych w roku kościelnym [17]).

W wieku XVII ym św. Franciszek Salezy rozmiłował się w wielkim Patryarsze, mówi doń jak do ojca, dedykuje mu swoje dzieła i nie ma w swym brewiarzu innych obrazków, jak św. Józefa.

W tymsamym czasie Grzegorz XV-ty dekretem z dnia 6. maja 1625 podnosi święto św. Józefa do rzędu uroczystości powszechnie obowiązujących [18]), co jednak później w wielu krajach za zgodą Stolicy Apostolskiej wyszło z używania. Klemens X-y dnia 6. grudnia 1670 przyznaje mu *ritum dupplicem II. classis*. Klemens XI-y rozporządzeniem z dnia 4. lutego 1713 wprowadza całą mszę i całe własne officium o naszym Świętym; wreszcie Benedykt XIII-ty dnia 19. grudnia 1726 umieszcza jego imię w litanii Wszystkich Świętych, wyróżnia św. Józefa od reszty Wyznawców i daje mu miejsce między Patryarchami zaraz po św. Janie Chrzcicielu. Benedykt XIV-ty przeznaczył trzecią niedzielę po Wielkiejnocy na uroczystość „Opieki św. Józefa“.

Nadto ukonstytuowało się w XVII-um wieku pod patronatem św. Józefa kilka kongregacyi religijnych. I tak powstało w Rzymie koło r. 1620 „Zgromadzenie kapłanów św. Józefa; w Lyonie założył w r. 1650 Crétenet kongregacyę pod imieniem: *Prêtres missionaires de saint Joseph*, nieco zaś wcześniej zorganizowały się w Bordeaux żeńskie zgromadzenia: *Filles Hospitalières séculières de saint Joseph* i we Fleche: „Siostry szpitalne św. Józefa“. Inne jeszcze liczne zgromadzenia pod tytułem: *Religieuses de Saint Joseph* powstało w r. 1650 w Puy i przeżyło wielką rewolucyę francuską.

Innocenty XI-y oddaje 17. sierpnia 1678 św. Józefowi opiekę nad missyami chińskiemi.

Zanim przejdziemy do omówienia kultu św. Józefa w wieku XIX-ym, nie od rzeczy będzie powiedzieć choć słów kilka o relikwiach św. Patryarchy.

Relikwie św. Józefa.

Relikwij ciała św. Józefa żaden nigdy i nigdzie nie posiadał kościół ani zgromadzenie religijne. Fakt ten potwierdza starą i pobożną tradycyę, według której Józef zmartwychwstał razem z Chrystusem tak, że Trójca nazaretańska byłaby się już w całości zebrała w mieszkaniu Ojca niebieskiego [19]).

Jedyny po nim spadek, jakim chlubią się i wystawiają ku czci publicznej niektóre kościoły, to ubranie i kilka innych przedmiotów, które niegdyś miały należeć do Józefa. Daję tu spis tego inwentarza na podstawie wspomnianej już rozprawy ks. Plaine [20]).

1) Domek nazaretański, znajdujący się dziś w Loreto.

2) Pierścień ślubny, symbol i dowód jego związku ślubnego z Najświętszą Panną, przechowywany w Perugii [21]).

[17]) „Caput et patronus (vocabitur) imperii militantis Ecclesiae et fiet de eo festum praecipuum et venerandum“, l. c. parte tertia, cap. 6 et 7.

[18]) Dekret ten potwierdził Urban VIII. w r. 1643, w swej bulli „Universa“.

[19]) Zob. Suarez l. c. disput. 8, s. 2, n. 8. Św. Franciszek Salezy powiada, że to zmartwychwstanie cielesne św. Józefa, przez wzgląd na jego zasługi, położone dla Chrystusa, nie może chyba ulegać wątpliwości: *„Il me semble, que nul ne peut douter de cette verite“*. (Entret. 19. de vertu de s. Joseph.

[20]) Science catholique str. 977.

[21]) Acta Sanctorum t. III. marzec, str. 15. i 16. Prócz Peruggii mają takiż pierścień posiadać także miasta Sienna we Włoszech, a we Francyi Semur i opactwo Anchin.

3) Płaszcz, którym Dziecię Boże miało być okryte w Betleem, znajdował się w XVII-ym wieku w Rzymie w bazylice św. Cecylii na Zatybrzu; inną jego część czczono w kościele św. Anastazyi [22]).

4) W Aix-la-Chapelle we Francyi znajduje się pewien rodzaj trzewików pod nazwą: *Caligae Sancti Joseph* [23]).

5) Laski św. Józefa, z których jedna przechowuje się w kościele św. Anastazyi w Rzymie, druga w *Santa Maria dei Angeli* we Florencyi [24]).

6) Pasek św. Józefa w Joinville w Szampanii.

(Dokończenie nastąpi).

Ks. dr. Józef Bilczewski.

OBRONA KAINA.

Żyjemy w wieku cywilizowanym; najwięksi zbrodniarze z urzędu otrzymują obrońców przy rozprawach sądowych; więźniom po kryminałach jest lepiej, niż niejednemu poczciwemu biedakowi na świecie.

Tymto zapewne humanitarnym ideom naszego wieku przypisać należy, że Kain, bratobójca, prototyp i ideał zbrodniarza, który był dotąd postrachem ludzkości i synonimem najpotworniejszych mordów — po kilku tysiącach lat doczekał się też nareszcie obrony swego „spotwarzonego" honoru.

Zapewne powitacie uśmiechem te słowa, szanowni czytelnicy, zapewne zawołacie: To niemożliwe!

Powoli, powoli, nie unoście się. Tego, co się stało, nie można przecie nazwać niemożliwem.

Ab esse ad posse valet conclusio.

Właśnie w tym roku p. Izak Planer, nauczyciel religii mojżeszowej we Lwowie, wzbogacił naszę literaturę polską a względnie szkolną nowym podręcznikiem do nauki religii żydowskiej. Że zaś w religii trudno stwarzać nowości, a nawet jest to rzeczą niebezpieczną, przetłumaczył on dziełko (które nazywa dziełem) dr. H. Sondheimera, rabina w Heidelbergu i to z X-tego wydania. W tymto właśnie nowym podręczniku dla szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych, zatwierdzonym przez JE. Pana Ministra Wyznań i Oświecenia dnia 29. maja 1892 r. l. 11.854, znajdujemy między innemi osobliwościami o b r o n ę Kaina.

Już sam tytuł trzech zeszytów, z których się składa ów podręcznik, jest arcyzabawny. Brzmi on bowiem: *Nauka religii na podstawie historyi.* Jakiej religii? jakiej historyi? Tego nie ma w nagłówku. Po co to ma być? Jak kto przeczyta cierpliwie wszystko do końca, a ma trochę oleju w głowie, to się dowie. Pisać odrazu w nagłówku, coto za książka, to nieroztropnie, bo się uprzedza do niej z góry niektórych czytelników. Co za świetny pomysł! Że to nasi uczeni jeszcze nań nie natrafili! Powinni oni podobnie tytułować swe dzieła. Zamiast Historya narodu polskiego — wystarczy napisać Historya narodu; zamiast Gramatyka języka greckiego — wystarczy Gramatyka języka. Będzie to niewątpliwie krócej, zwięźlej i ponętniej.

Ale wróćmy do obrony Kaina.

Nie zrażajmy się przedewszystkiem tem, że obrońcy Kaina nie są adwokatami z powołania i zawodu. To nie szkodzi nic. Jak najlepszemu adwokatowi czasem się obrona nie uda, tak na odwrót może i profan jaki wpaść na świetne apologetyczne pomysły.

Także nie upatrujmy z góry w obrońcach stronniczości. Przecie Kain nie był semitą, ani Abel aryjczykiem. Należą oni jednako do wszystkich narodów; można więc trzeźwo i bezstronnie rozsądzić, który z nich miał słuszność.

Obrońcy nie uciekają się zresztą do żadnego systematu religijnego; ale broniąc Kaina, stoją na gruncie ściśle neutralnym. Posługują się tylko chłopskim rozsądkiem i niektóremi pomocniczemi, kosmopolitycznemi naukami.

Więc naprzód oczyszczają Kaina z tego zarzutu, że jego ofiara nie była Panu Bogu tak przyjemną jak ofiara Abla.

Oczywiście ten zarzut jest najcięższy i najgłówniejszy, stąd bowiem jakby ze źródła wynikły wszystkie dalsze między pierwszymi braćmi nieporozumienia.

Jak tu sobie począć?

Na pomoc przyzywa tu obrona jednę z najpopularniejszych nauk, do której wprawdzie żydowstwo nie zbyt się garnie, ale na której jednak może się wybornie rozumieć, jak to właśnie zobaczymy.

Kain nie mógł złożyć Bogu ofiary tak przyjemnej jak Abel, *„bo Kain w braku dobrych narzędzi rolniczych z trudem uprawiał ziemię, która mu mało przynosiła plonów."* Patrz str. 5, dopisek.

Co za niezwykła wiedza rolnicza! Istotnie, jeżeli nawet dzisiaj spotykamy w niektórych krajach drewnianą sochę jako najlepsze narzędzie rolnicze, to cóż dopiero mówić o czasach, w których żył Kain? skąd miał biedaczysko dostać trójskibowców, pługów amerykańskich, nawozów sztucznych i tym podobnych rzeczy?

Żądać więc od pierwszego rolnika, aby mu rola świetne wydawała plony i aby on mógł z niej hojne składać ofiary — kiedy dziś po kilku tysiącach lat, przy tylu narzędziach wielu rolników bankrutuje — to znaczy wymagać za wiele.

Inaczej zupełnie z Ablem. Abel hodował owce. Wprawdzie rolnicy twierdzą, że do tego trzeba też pewnego kunsztu i osobno wykładają po szkołach rolniczych hodowlę owiec — ale panowie obrońcy są innego zdania. Powiadają oni: „Ablowi rozmnożyły się owce z a p e w n e bardzo", oczywiście bez jego trudu. (Str. 5.)

Tym sposobem Abel mógł wytrzymać konkurencyą z Kainem przy składaniu P. Bogu ofiar.

A co? czy to nie przekonywujące?

Jednakże zostają i tak jeszcze inne ciężkie winy na sumieniu Kaina: zabójstwo brata i harda odpowiedź, dana Panu Bogu.

Katecheci omijają jak mogą tę Scyllę i Charybdę; nietylko żadnemu nie przyszło na myśl bronić Kaina, ale nie bez pewnego skrupułu opowiadają młodzieży o zachowaniu się Kaina po zbrodni, boć odpowiedź Kaina, dana P. Bogu, jest cynicznie zuchwała i gorsząca.

Odmiennego zdania są wspomniani Kaina obrońcy. Wstąpiwszy raz na drogę śliską, nie wahają się ani na chwilę kroczyć po niej dalej i koronują swe dzieło zakończeniem godnem początku.

Posłuchajmy cierpliwie ich logicznych wywodów.

Odpowiedź Kaina nie zawiera w sobie nic złego. *„On nie mógł wiedzieć, że Abel był nieżywy, ponieważ nie wiedział, że silne uderzenie może śmierć sprowadzić!"* (Str. 5, objaśnienie 2)

Mógł więc ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że nie wie o niczem i że nie jest stróżem brata swego.

A zresztą Kain nie mógł wiedzieć, czy brata zabił, *„ponieważ przedtem nie było jeszcze człowieka umarłego"* a tem mniej zabitego. Więc mógł rzeczywiście myśleć, *„że Abel* **może** *wstał i odszedł!"* (Tamże).

Co za wyborna logika! Jaka żelazna siła argumentowania!

Przypomina ona zupełnie ową scenę, jaką opisuje A. Wilkoński w swoich Ramotach.

Żyd karczmarz, wezwany na świadka w sprawie bitki, która się w jego karczmie i w jego oczach odbywała, twierdzi z początku, że nic nie widział. Potem, przynaglony przez sędziego, przyznaje, że widział lejącą się krew, ale nie wie, czy ona lała się z kija, czy z chłopa!

Jednem słowem Kain był to poczciwiec, któremu chyba tylko to jedno możnaby zarzucić, że nie żył w 19-em stuleciu po Chr., lecz kiedyś tam przed tysiącami lat i dlatego nie miał kto stanąć od razu w jego obronie.

---

[22]) Acta Sanct. l. c. n. 55.

[23]) L. c. str. 17, n. 56.

[24]) Patrignani: Praktyka dewocyi do św. Józefa.

I na takim poczciwcu P. Bóg się nie poznał! Sam zresztą Kain, nie wiedzieć po co, zmieszał się tak, że potępił swój postępek i powiedział, iż każdy, kto go spotka, jego zabije.

O Kainie! jaka szkoda, że z kości twoich nie ma już ni śladu! Z pewnością podskoczyłyby one z radości na wieść o tej rehabilitacyi, jakiej doczekało się na ziemi two imię.

Ale w każdym razie nie będzie ona bez pożytku. Z niej czerpać będzie potomstwo twoje duchowe, którego nie brak na świecie, otuchy i pochopu do mordowania niewinnych Ablów!

Z niej uczyć się będzie młode pokolenie Izraela, jak się tłumaczyć przed P. Bogiem, gdyby On zażądał rachunku z krwi niewinnej, o pomstę do nieba wołającej!

Ale jeszcze jeden zysk. Katecheci znajdą tu odpowiedź na ciekawe pytanie, które sobie nieraz zadają: Dlaczego są oni gorzej płatni w szkołach, niż żydowscy nauczyciele religii?

Znam gimnazyum (a pewnie jest takich więcej), gdzie żyd bierze za naukę religii od rządu rocznie 500 zł. za 12 godzin na tydzień. Tamże katecheta suplent za 10 godzin i egzortę, która się liczy za 2 godziny, a więc za tę samą liczbę godzin pobiera rocznie 360 zł. A przy tem jaka jest różnica co do wykształcenia jednego i drugiego, jaka odmienność co do wymagań!

Katecheta odbywa razem z innymi profesorami inwigilacyą czyli dozór na pauzach 3 do 5 razy na tydzień; nawet na gimnastyce w obcym gmachu każą mu pilnować uczniów.

Ma odbywać spowiedź uczniów trzy razy na rok, ma pytać religii przy egzaminie wstępnym do I-ej klasy gimnaz. (żydkowie są uwolnieni od tego egzaminu), ma bywać na konferencyach. Sam zakres nauki religii katolickiej jest nierównie rozleglejszy i trudniejszy; uczniów ma katecheta też znacznie więcej. A cóż mówić o tej ścisłej kontroli, jakiej podlega katecheta ze strony władzy tak duchownej jak świeckiej?

Otóż my katecheci w obec tak świetnej apologii Kaina uchylimy czoła i w pokorze ducha wyznamy, że to nasza wina, iż jesteśmy gorzej płatni, niż nasi „koledzy“, pp. Planery, Landauowie et consortes. Istotnie, z nas żadnemu ani się śniło kiedykolwiek wpaść na tak wzniosłe pomysły apologetyczne i takiemi zbobyczami naukowemi poszczycić się nie możemy.

Ignotus.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Na konsystorzu tajnym który się odbył 29. z. m., Ojciec św. wyraził się o położeniu Wschodu, jak następuje: Cała Europa z niecierpliwem oczekiwaniem patrzy na sąsiedni Wschód, którego widnokrąg ściemniał się skutkiem bolesnych wypadków i wewnętrznych zatargów. Miasta i sioła splamione krwią, szerokie przestrzenie zniszczone ogniem i mieczem: to okropne i opłakania godne widowisko. Gdy zwierzchnicy państw łączą się w naradach, aby położyć koniec rzeziom i przywrócić pokój, My, ile było można, nie zaniedbaliśmy obrony wzniosłej i słusznej sprawy. Od początku ostatnich wydarzeń pośredniczyliśmy chętnie na korzyść narodu ormiańskiego, a przypominając powagę władzy, zalecali zgodę, łagodność i słuszność. Rady nasze zdaje się nie były niemiłe. Mamy zamiar prowadzić dalej dzieło rozpoczęte, bo pragniemy gorąco bezpieczeństwa dla osób i praw w rozległem cesarstwie. Tymczasem postanowiliśmy przesłać wsparcie tym Ormianom, którzy najwięcej ucierpieli i najbardziej potrzebują pomocy.

Potem kreował Ojciec św. kardynałami-presbiterami dziewięciu dostojników Kościoła. Są nimi:

1) **Adolf Ludwik Albert Perraud,** urodzony w Lyonie 7. lutego 1828, należy do kongregacyi Oratoryanów w Paryżu a jako kaznodzieja i pisarz cieszy się we Francyi wielkiem uznaniem, które zjednało mu krzesło w akademii francuskiej. Pius IX. zamianował go w r. 1874 biskupem w Autun. W uznaniu jego znamienitych przymiotów a mianowicie stałości w obronie praw Kościoła, Leon XIII. już przed trzema laty zamierzał obdarzyć go kapeluszem kardynalskim; rząd francuski wówczas jednak odmówił przyzwolenia. Wielu więc uważa go jako kardynała, rezerwowanego *in pectore* od 16. stycznia 1893; gdyby tak było, zająłby w św. kollegium miejsce między kardynałami Koppem i Lecotem.

2) **Ks. Sylwester Sembratowicz,** urodzony w Desznicy r. 1836, metropolita lwowski obrządku grecko-katolickiego. (Bliższe daty podamy, skoro pojawią się w *Duszpastyrze;* te, które znaleźliśmy w pismach codziennych, są częściowo mylne).

3) **Franciszek Satolli,** urodził się w Marsiano, dyecezyi Perugia, 21. czerwca 1839; od młodości poświęcił się stanowi duchownemu i ze znakomitym wynikiem odbywał studya przygotowawcze. Jako kapłan odznaczał się wielką gorliwością i pilną pracą naukową. Arcybiskup jego, kardynał Joachim Pecci, zamianował go proboszczem katedralnym i egzaminatorem prosynodalnym, a wstąpiwszy na stolicę papieską, powołał go do Rzymu, jako profesora teologii dogmatycznej, następnie zaś 1. czerwca 1888 nominował tytularnym arcybiskupem Lepantu i kierownikiem *Collegio dei Nobili.* Później Ojciec św. wysłał go jako delegata apostolskiego do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie dotychczas przebywa.

4) **Jan Haller,** urodził się 30. kwietnia 1825 w St. Martin, niedaleko Meranu; po szeregu lat, spędzonym w pełnej zasługi działalności pasterskiej, w r. 1874 otrzymał nominacyę na tyt. biskupa w Adra a sufragana trydenckiej dyecezyi, w r. 1890 zaś na księcia-biskupa salzburskiego.

5) **Antoni Marya Cascajares y Azara,** urodzony w Collanda, dyecezyi Saragossa, w maju 1834 r., wstąpił do wojska i doprowadził tam do stopnia kapitana artyleryi. Później dopiero poświęcił się służbie Kościoła, a pełnił ją tak wzorowo, że w r. 1882 został tyt. biskupem w Dora i wielkim przeorem hiszpańskich zakonów rycerskich, w r. 1884 biskupem w Calahorra i Calzada a w r. 1891 arcybiskupem w Valladolid.

6) **Jan Marya Gotti,** syn robotnika portowego w Genui, urodził się 29. marca 1831. Już w 16. roku życia wstąpił do surowego zakonu Karmelitów bosych; po świetnem odbyciu studyów został lektorem teologii, jako doradca teologiczny brał udział w pracach soboru watykańskiego i pełnił urząd generalnego prokuratora a następnie generalnego przeora zakonu. Ojciec św. zamianował go w r. 1892 tyt. arcybiskupem w Petra i wysłał jako apostolskiego internuncyusza i nadzwyczajnego posła do Brazylii, skąd obecnie powraca, aby otrzymać purpurę kardynalską.

7) **Jan Piotr Boyer,** urodził się w słynnem francuskiem miejscu odpustowem Paray le Monial, dyecezyi Autun, 27. lipca 1829 r. W r. 1878 mianowany tyt. biskupem w Evaria i koadjutorem biskupa w Clermont, w r. 1879 wstąpił na tę stolicę biskupią. W r. 1893 został arcybiskupem w Bourges.

8) **Salwator Casannas y Pages,** urodzony w Barcelonie 5. września 1834, mianowany w r. 1879 tyt. biskupem w Ceramus, wstąpił w tym samym roku na stolicę biskupią w Urgel i z tego tytułu jest protektorem małej rzeczypospolitej Andora w Pyreneach.

9. **Achilles Manara,** urodzony w Bolonii 20. listopada 1839, jest od r. 1879 biskupem Ankony i Sumary.

— *(Zjednoczona Italia nie lubi procesyi. — Nowy patryarcha konstp — VIII tom dzieł św. Tomasza w nowej edycyi. — Pamiętnik konwertytki Miss Vaughan).*

We wszystkich parafiach rzymskich jest oddawna w zwyczaju, że chorym, nie mogącym bywać w kościele, proboszcz cztery razy do roku zanosi Komunię św. do domu. Dzieje się to z wielką wspaniałością: proboszcz kroczy pod baldachimem, otaczają go mężczyźni z pochodniami woskowemi, a za nim postępują wierni z głośną modlitwą na ustach. Nadto we wszystkich prawie parafiach pozawiązywały się stowarzyszenia w celu oddawania czci Przenajświętszemu Sakramentowi przy takich właśnie oka-

zyach Otóż w sierpniu b r. proboszcz u św. Piotra wyszedł z kościoła z wijatykiem do chorych, dochowując zwykłych ceremonii. Za to równie on jak i przewodniczący i kasyer stowarzyszenia otrzymali zawezwanie przed kratki sądowe, gdzie inspektor policyi okręgu watykańskiego, odwołując się do zakazu, wydanego przez prefekta policyi wnet po zajęciu Rzymu przed 25 laty, a ponowionego w lecie b r., wniósł przeciw nim oskarżenie, opierające się na artykule 7 ustawy karnej, w którym w ogóle zakazano procesyi. Oskarżeni odwołali się do art. 9, w którym dozwolono przenoszenia Przenajśw. Sakramentu i pogrzebów bez ubiegania się o pozwolenie policyjne. Sąd też na tej podstawie uwolnił proboszcza, zasądził jednak członków stowarzyszenia w myśl art. 7 na grzywnę po 20 lirów. W dniu 1 listopada proboszcz, aby uniknąć oskarżenia, wyszedł z wijatykiem bez baldachimu i bez dzwonienia. Na nic się to jednak nie przydało. Oskarżenie znowu wniesiono, bo rząd postanowił postępować z całą srogością, aby dokuczyć Papieżowi.

— Ojciec św. zamianował Msgra Jana Baptystę Casali del Drago łać. Patryarchą Konstantynopolitańskim, łać. zaś Paryarchą w Antyochii ustanowiony został Msgr. Franciszek Casetta, tajny jałmużnik Jego Świątobliwości.

— Generał Dominikanów o. Andrzej Frühwirth doręczył Ojcu św na osobnej audyencyi ósmy tom nowego wydania dzieł św. Tomasza. Generałowi towarzyszyli trzej Dominikani, którzy pracują od początku nad tem nowem wydaniem, tudzież dyrektor drukarni propagandy, w której dzieło wychodzi. Papież pochwalił ojców, zachęcił ich do dalszej pracy i zauważył, że nowemu wydaniu zapewnił powodzenie, powierzając je zakonowi Dominikanów.

— Dzieło krzewienia wiary w roku ubiegłym miało 6,820.164 fr. dochodu, a więc o 222.541 fr. więcej niż w roku poprzednim. Z Europy wpłynęło 6,175.826 fr., z Azyi 6.550 fr., z Afryki 30.550 fr., z Ameryki 596.152 fr., z Australii 10.083 fr. Więcej niż połowy całej sumy dostarczyła Francya; podniosły się wpływy z Niemiec, Włoch i Hiszpanii.

— W Rzymie ukazał się pierwszy tom pamiętników pani Djany Vaughan, amerykanki, która niedawno z łona masoneryi przeszła na katolicyzm. Pamiętniki to bardzo ciekawe będą dopełnieniem wydanej niedawno książki p. t. „Adriano Lemmi Chef Supreme des Francmaçons“, w której autor Dominik Margiotta odsłonił wiele tajemnic wolnomularskich.

— **Galicya.** Kraków. Zebranie czwartkowe w Czytelni katolickiej polskiej, pierwsze tej jesieni, odbyło się 21 z. m. Ks Stanisław Puszet w pięknem, dłuższem przemówieniu, opowiedział początek i rozwój stowarzyszeń katolickich zwanych „Sodalicyami“, podnosząc ich znaczenie dla moralnego dobra społeczeństwa i zachęcając młodzież, aby nietylko przystępowała do grona Kongregacyi Maryańskiej, która w Polsce szczególnie licznych miała zawsze zwolenników, ale nadto życiem i czynami składała dowód, iż rzeczywiście czci N. Pannę Maryę, patronkę Sodalisów. Zebranie zaszczycił swoją obecnością Protektor Czytelni książę-biskup krakowski. Na słowa powitalne prezesa, hr. Karola Scipiona, odpowiedział książę-biskup, życząc instytucyi pomyślnego rozwoju i zachęcając członków do jak najliczniejszego i najczęstszego zbierania się. Zetknięcie się osobiste, wymiana zdań i prowadzone tutaj pogadanki przyczynić się mogą znakomicie, zwłaszcza u młodzieży, do wyrobienia przekonań, oraz do tyle pożądanego jednoczenia się ludzi tych samych zacnych dażeń i zasad. Po odejściu dostojnego Protektora zarządzono składkę na restauracyę katedry na Wawelu, która przyniosła kilkadziesiąt złr. i odesłaną została do Konsystorza Lokal Czytelni w r. b. jest znacznie większy, niż był początkowo i wygodniej urządzony, biblioteka wzrasta stale, dzienników także przybywa: więc w życiu Czytelni widoczny postęp.

— Lwów. Na ostatnim konsystorzu tajnym otrzymał prekonizacyą na biskupa *in part. inf.* w Temnus (metropolii Efeskiej) i sufragana archidyecezyi lwowskiej o. ł. **ks. Józef Weber.**

Ks. Elekt urodził się we Fürstenthalu na Bukowinie 12. czerwca 1846 r. Pierwsze trzy klasy gimnazyalne ukończył w Czerniowcach, dalsze we Lwowie. jako wychowaniec małego Seminaryum. Studya teologiczne odbywał we Lwowie i w Rzymie, dokąd w r. 1869 podążył, aby zamieszkać w kolegium polskiem. W r. 1874 uniwersytet Gregoryański nadał mu dyplom doktora św. Teologii. Powróciwszy do kraju, zrazu ks. dr. Weber był wikaryuszem we Lwowie, później kolejno pełnił w seminaryum duchownem obowiązki prefekta, spirytualnego i wicerektora (1875—1885). Mianowany kanclerzem konsystorza pracował na tem stanowisku przez lat dziewięć (1885 do 1894). W r. 1894 został kanonikiem kapituły metropolitalnej lwowskiej i rektorem Seminaryum duchownego. Od lat więc 20-tu bezpośrednie stosunki wiążą go z klerem archidyecezyi, którego znaczną część sam wychował.

Ks. Elekt obok licznych zajęć urzędowych przez cały czas pobytu we Lwowie brał żywy udział w dziełach miłosierdzia chrześciańskiego. W instytucyi „Domu ubogich“ jest zastępcą JE. ks. Arcybiskupa; towarzystwa: „św. Wincentego a Paulo“ i „Boni Pastoris“ zaliczają go do najgorliwszych członków.

— Walne zgromadzenie pań. należących do Towarzystwa imienia św. Salomei, odbyło się dnia 22-go] z. m. w sali ratuszowej przy bardzo licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaiła przewodnicząca Towarzystwa, p. prezydentowa Mochnacka, która podniosła, że Towarzystwo bardzo pomyślnie się rozwija, i złożyła serdeczne podziękowanie duchowieństwu za popieranie celów i usiłowań Towarzystwa, oraz paniom, do Towarzystwa należącym, za gorliwy udział w pracach.

Z rocznego sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo liczyło w ciągu roku 54 członków czynnych, a 81 wspierających; miało w swej opiece 159 wdów i 231 dzieci. Na wsparcia wydało 4143 zł. 72 ct. Towarzystwo rozpada się na trzy filie, podporządkowane zarządowi centralnemu. Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi do wiadomości, poczem zabrał głos ks. arcybiskup Isakowicz i miał prześliczną mowę na temat chrześciańskiego miłosierdzia. Przytaczamy niektóre ustępy: „Jak świat światem, byli na nim bogacze i ubodzy. Tak Bóg postanowił i sam rozum ludzki powiada, że nie mamy prawa narzekać, bo skoro nam — ułomnym ludziom — wolno rozporządzać swoją własnością, to przecież wolność ta w większej jeszcze mierze przysługuje Bogu Najwyższemu. — My, chrześcianie, wiemy, że skoro Pan Bóg tak urządził w mądrości swojej, to chciał wielkiego celu dopiąć: ażeby jedni przez miłosierdzie, drudzy przez cierpliwość dobijali się Królestwa niebieskiego. Z trojakich względów obowiązani jesteśmy do miłosierdzia: jako ludzie, jako chrześcianie katolicy i jako grzeszni. Jako ludzie, powinniśmy się innymi ludźmi opiekować, bo wszyscy stanowimy jedną rodzinę, bo wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami; jako chrześcianie katolicy, bo co uczynimy ubogim, to jakbyśmy samemu Jezusowi Chrystusowi uczynili; jako grzeszni, ażeby, pomnąc na nasze słabości i ułomności, zaskarbić sobie miłosierdzie Boże“.

Zebranie zakończyło się wyborami i przez aklamacyą wybrano ponownie te panie, które już w roku ubiegłym należały do wydziału.

— Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie wydrukował w miesiącu maju b. r. broszurę p. t.: „Kilka słów o kraju Brazylią zwanym i o tem, dla czego tam naszych ludzi teraz ściągają“. Tę książeczkę polecił Wydział krajowy rozpowszechniać między obałamuconą ludność wiejską. Pojedyncze egzemplarze kosztują 15 ct., przy większych zamówieniach po 12 ct. z przesyłką pocztową. Zamawiać najlepiej przekazem pod adresem komitetu: ul. Mochnackiego l. 24.

— Dyecezya przemyska. *(Zaprowadzenie arcybractwa Różańca św. w Jasienicy. — Księża świeccy misyonarzami w Szebniach).*

W drugą niedzielę listopada w Jasienicy koło Brzozowa zaprowadził kanonicznie arcybractwo Różańca św. delegat zakonu kaznodziejskiego przeor jarosławski, O. Wincenty Marya Podlewski. Pod jego przewodnictwem rozpoczęły się ceremonie od procesyi pokutnej z kościoła parafialnego na dość odległy cmentarz. Tam w kaplicy po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator* jeden z kapłanów, przybyłych na tę uroczystość. wyszedł ze Mszą św. podczas której odmówiono część pierwszą Różańca św. Po Mszy św. o. Promotor poświęcił insygnia różańcowe jak krzyż, chorągiew, obraz Matki Boskiej, świece różańcowe, brackie suknie czerwone, różańce i rozpoczął drugą część Różańca, którą odśpiewano z powrotem w pięknej procesyi do kościoła parafialnego. Tu

z ambony został odczytany po łacinie dekret zaprowadzający kanonicznie arcybractwo w Jasienicy z wieczystym Promotorem w osobie każdorazowego proboszcza miejscowego. Delegat Zakonu zaintonował teraz *Te Deum*, ogłosił odpust zupełny, nadany od ś. p. Piusa V. papieża, poczem wyszła suma z wystawieniem Najw Sakramentu. Po sumie o. Delegat w godzinnem kazaniu wychwalał zacność i pożytek modlitwy różańcowej. Po kazaniu odbyła się solenna procesya cum Sanctissimo. Śpiewano trzecią część Różańca św. i pięć św. Ewangelii przed przystrojonymi ołtarzami w kaplicach okalających kościół. Dopiero około godziny trzeciej skończyło się nabożeństwo, pobożny lud odchodzić jednak do domów nie chciał, czekając na uroczyste nieszpory, które rozpoczęto o wpół do piątej. Po nich znów o. Delegat wstąpił na ambonę, aby jeszcze objaśnić tajemnice Różańca Najsł. Imienia Jezus i wskazać obowiązki członków arcybractwa. Wieczorem pod przewodnictwem o. Delegata i w obecności ks. Proboszcza odbyła się elekcya starszych czyli przełożonych, tak braci jak i sióstr bractwa.

— Na tegorocznej kongregacyi dekanatu jasielskiego w Jedliczu, poddał ks. dziekan Krementowski myśl, aby kapłani świeccy, korzystając z nabytej znajomości stosunków lokalnych, dawali niekiedy misye i rekolekcye dla ludu w sąsiednich parafiach. Projekt ten przyjęto oklaskami i zaraz ks. Sarna, proboszcz w Szebniach, poprosił braci sąsiadów o trzechdniowe misye w jego parafii, z okazyi odpustu na św. Marcina w dniach 9, 10 i 11 listopada Chętnie zgłosiło się kilku kapłanów z kazaniami. Program ułożył ks. dziekan, który był też kierownikiem tej misyi. Nauki głoszono trzy razy dziennie, a mianowicie na prymaryi, na sumie i na nieszporach; w pierwszym dniu: o celu człowieka, o konieczności zbawienia duszy, o przeszkodzie do zbawienia, czyli o grzechu; w drugim dniu: o Najw. Sakramencie, o św. Marcinie, patronie parafii, o urządzeniu życia na wzór Najśw. Rodziny. Cztery kazania miał ks. dziekan, resztę zaś inni księża okoliczni. Nauk wypowiedzianych z misyonarskiem przejęciem się i na podstawie znakomitej znajomości ludu naszego, jego natury i potrzeb, nadzwyczaj pilnie słuchano. Największe wrażenie robiły kazania ks. dziekana, lud pochłaniał każde jego słowo. Dałby Pan Bóg, aby tego rodzaju misye dodatkowe odbywały się w każdej parafii, a z pewnością wszelkie zakusy odebrania naszemu ludowi świętej wiary na nic się nie przydadzą.

Węgry. Według doniesień dziennikarskich baronowie Gabryel i Władysław Vay z protestantyzmu nawrócili się na wiarę katolicką, a powodem ku temu miało być położenie polityczne, stworzone przez kościelną politykę rządu

Niemcy. *(Jubileusz Centrum. — Badenia: ks. Maas, postępy katolicyzmu. — Bawarya: ks. Weiss, ks. Stoeckl. — Antypolskie sachcianki antisemitów).*

Pruskie stronnictwo centrum obchodziło w dniu 16. z. m. 25-letnią rocznicę swego założenia. Tego dnia odbyły się w r. 1870 wybory do sejmu pruskiego, po których stronnictwo się ukonstytuowało. Pierwsi przywódcy stronnictwa w walce kulturnej już nie żyją: Mallinckrodt, Windthorst, Piotr Reichensperger, Schorlemer-Alst, August Reichensperger, jeden po drugim zchodzili z pola walki, a inni wstępowali na ich miejsce. Nie brak jednak i takich, którzy przetrwali kampanią dwudziestopięcioletnią, a którym dziś jeszcze sił można pozazdrościć. Między nimi pierwsze miejsce należy drowi Lieberowi. Gdy w marcu 1871 dokonano pierwszych wyborów do niemieckiego Reichstagu, katolickie centrum konserwatywne i tam się ukonstytuowało. Jakiej powagi stronnictwo centrum zażywa w Niemczech, dowodzą słowa gazety z pewnością mu nieprzychylnej *Borsen-Courier*: „Mówi się wprawdzie, że stronnictwa upadają wskutek powodzenia Centrum jednak przez powodzenie się nie zgubiło... Szybko zwiększało swój zakres, a co zdobyło, to umiało utrzymać.... Wywierało przeważny wpływ na sprawy narodowe, bo było zawsze zwarte. Wielu mniemało, że to tylko zasługa Windthorsta i że z jego śmiercią węzeł się rozluźni. Złudzenie Wieża stoi niewzruszona. Wspólność religijna jest granitową podstawą.... I taktyka centrum była zawsze równa. Zawsze dąży do tego, aby być stronnictwem miarodawczem. Łączy się z prawicą lub lewicą według potrzeby i w ten sposób zmusza rząd do ustępstw.... Nie byłoby tego, gdyby w centrum panowało rozdwojenie. Wprawdzie następcy Windthorsta nie umieją tak, jak on, zażegnywać burzy w łonie stronnictwa, ale mimo to zdołali zawsze w chwili stanowczej skupić szeregi, a podzielenie zdań w sprawach mniej ważnych nie przyniosło nigdy uszczerbku całości. Co więcej, podczas gdy inne, możne nawet, stronnictwa zadowalniają się tem, że im się uda to i owo usunąć lub zwalczyć, stronnictwo centrum występuje z wnioskami i projektami i umie je przeprowadzić. Alebo centrum uprawia nietylko politykę wyznaniową, lecz także gospodarczą, dba o sprawy rolnicze, robotnicze i sprawy stanu średniego. Inicyator ma zawsze pierwszeństwo przed krytykiem.

— We Fryburgu badeńskim zmarł dr. Henryk Maas, kanclerz i oficyał arcybiskupi, od czterdziestu lat wśród najprzykrzejszych czasów powiernik i doradca swoich pasterzy, znienawidzony naturalnie w kołach liberalnych. Cenną po nim spuścizną jest historya Kościoła katolickiego w Wielkiem Księstwie Badeńskiem.

— Obóz katolicki w Badenii od lat kilku dopiero ale coraz silniej krzepi się i konsoliduje. Jakkolwiek większość ludności jest katolicka, dzięki ordynacyi wyborczej, nader sztucznie ułożonej, liberali przez długie lata mieli nietylko większość w sejmie, ale nie dopuszczali doń ani jednego posła katolickiego. Rząd liberalny wytężał wszelkie siły po temu. Katolicy ocknęli się niedawno a w r. 1889 zdołali po raz pierwszy wprowadzić do sejmu czterech swoich kandydatów. Sejm badeński składa się z 63 członków, z których połowa co dwa lata ustępuje. Już w r. 1891 centrum przeparło 21 kandydatów; w r. 1893 zdobyło jeszcze 2 mandaty więcej, a liberali stracili większość, ponieważ kilka mandatów dostało się konserwatystom, demokratom i socyalistom. Od tego czasu rząd począł postępować wyrozumialej i czynić niejakie ustępstwa katolikom. Do odbytych niedawno wyborów liberali przywiązywali wielkie nadzieje; liczyli na odzyskanie kilku mandatów, a z nimi większości. Zawiedli się, bo oto stracili jeden mandat na korzyść demokratów, inne zaś stronnictwa pozostały w dawniejszej liczbie. Katolicy spodziewają się walnego zwycięstwa za dwa lata, a nadzieje swoje opierają na tem, że już obecnie miasta, dotychczasowa warownia liberalizmu, głosowały na kandydatów antyliberalnych.

— Z szeregów kleru b a w a r s k i e g o śmierć wydarła dwie ofiary, po których żal głęboki pozostał wśród katolików. Pierwszą był ks. Józef Weiss, który zgasł w Monachium w 79. roku życia. Syn ubogiego a liczną rodziną obarczonego nauczyciela w dyecezyi ratyzbońskiej w r. 1843 otrzymał święcenia kapłańskie i był przez długie lata kaznodzieją i katechetą w Monachium. Powziąwszy zamiar założenia schroniska sług bez miejsca, nie spoczął, aż udało mu się zamiar ten urzeczywistnić. Dzięki jego niestrudzonym usiłowaniom już od lat wielu wznosi się jeden taki zakład w Monachium, drugi zaś, przeznaczony mianowicie dla sług do prasy niezdolnych, w Warnberg. Ileż to osób w zakładach tych znalazło ochronę przed nędzą i występkiem

Na innem polu działał zmarły w dniu 15. b. m. kanonik i profesor, dr. Albert Stöckl; urodzony w r. 1823, otrzymał w r. 1848 święcenia kapłańskie i oddał się zrazu pracy parafialnej; niebawem otrzymał profesurę w liceum biskupiem w Eichstadt, później w akademii Monastyrskiej, a powróciwszy do dyecezyi Eichstadt, był tam znowu profesorem a zarazem kanonikiem. Dr. Stöckl zdobył sobie sławę licznemi dziełami, z których wymienić należy znany a także i u nas używany podręcznik filozofii, podręcznik historyi filozofii, trzytomową filozofią wieków średnich i wiele monografii.

— *Deutsch-Sociale Blaetter*, organ antysemitów niemieckich, zamieścił niedawno zjadliwy artykuł przeciwko Polakom, osnuty na tle broszurki, wydanej przez szowinistyczny *Alld. Verband*. Autor radzi wykupić wszystkich Polaków i zmusić „tych niewiernych poddanych" do wywędrowania za granicę.

„Artykuł ten radzimy — nadmienia *Dzien. Kuj.* — przeczytać wszystkim czytelnikom *Postępu* poznańskiego, który tak uwielbia antysemitów niemieckich, a najgłówniejsze swe argumenta przeciwko żydom czerpie właśnie z tych *Deutsch-Sociale Blaetter*, które taki „piękny" artykuł zamieściły. My Polacy z niemieckim antysemityzmem nie możemy mieć nic wspólnego, gdyż tkwi on zanadto w szowinizmie niemieckim".

Rosya. Z Petersburga piszą *Koln. Ztg.*, że gubernator św. Synodu, Pobiedonoscew, wystosował do ministra spraw wewnętrznych, Goremykina, pismo, stwierdzające, iż kraje kresowe

„w sposób pocieszający zlewają się w jedną całość" z sercem i jądrem Rosyi. „Kościół prawosławny — pisze Pobiedonoscew — rozwija się ku powszechnemu zadowoleniu. W tym kierunku nie potrzeba już wcale nadzwyczajnych środków administracyjnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych powinno zatem na przyszłość wszelkich tego rodzaju środków zaniechać". Korespondent *Köln. Ztg.* dodaje, że w petersburskich kołach politycznych przywiązują wielkie znaczenie do powyższego pisma, które z pewnością nie wyniknęło z własnej inicyatywy Pobiedonoscewa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Pobiedonoscew wystosował je za wyraźnym rozkazem cara i według jego wskazówek.

Demokracya Katolicka w Polsce, przez ks. dr. L. Zbyszewskiego. Przedruk z *Gaz. Kościelnej*, 29 arkuszy druku, cena 5 koron. Dla naszych prenumeratorów 4 korony. Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. Koszta przesyłki się dolicza.

Kalendarz maryański na rok przestępny 1896 nakładem Karola Miarki. Cena egzemplarza 40 ct., z przesyłką 45 ct., tuzin 4 zł. Kalendarz ten zawiera wiele zajmujących opowiadań, ozdobionych licznemi drzeworytami u nadto piękną premią kolorowaną, przedstawiającą *Narodzenie Pana Jezusa*, tudzież udatną (38×26 ctm.) kolorowaną *mapę Polski* w granicach z r. 1872. Mieści też w sobie dział informacyjny, podaje spis wszystkich jarmarków w Galicyi i na Szląsku. Zamówienia przyjmuje księgarnia „*Kubaczka & Lang w Białej* (Galicya).

Ponieważ pod tytułem „Kalendarza Maryańskiego" istnieją inne wydawnictwa, należy wyraźnie żądać „Kalendarza Maryańskiego, wydanego przez Karola Miarkę".

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W artykule p. t.: „Ustawa Kongrualna" powiedziano (*Gazeta Kość.* Nr. 37), że „słomy pozostałej, siana do wyżywienia bydła inwentarskiego i nawozu stosownie do rozporządzenia Namiestnictwa z 8. kwietnia 1865 l. 21.105 nie wolno sprzedawać".

Czy zakaz ten tyczy się tylko takich beneficyów, gdzie jest inwentarz żelazny (fundus instructus) i obowiązek odsypów, czy też wszystkich beneficyów bez wyjątku? Do kogo ma należeć słoma, siano i nawóz, jeżeli beneficyum zawakowało wskutek ustąpienia kapłana, który, przybywszy na probostwo, nie mające inwentarza, sam go zakupił i własnem zbożem rolę obsiał?

Na to odpowiadamy:

Proboszcz, używający majątku beneficyalnego, zastępuje właściciela, winien więc postępować jako dobry gospodarz a zatem bez względu na to, czy do beneficyum należy inwentarz żywy, odsiewy i odsypy, zakaz sprzedaży słomy i nawozu uważać należy za ogólnie obowiązujący, wyjąwszy te (naturalnie chyba wyjątkowe) przypadki, w których sprzedaż słomy lub nawozu odpowiadałaby zasadom dobrego gospodarstwa. Że tak a nie inaczej trzeba kwestyą rozstrzygnąć, to wynika niewątpliwie z zestawienia postanowień ustawy cywilnej i norm administracyjnych. Do sprzedaży siana nie ma to naturalnie zastosowania, a proboszcz w tej mierze ma się stosować tylko do ewentualnych zastrzeżeń, zapisanych w inwentarzu.

Do kogo w razie zmiany proboszcza należy nawóz, słoma i siano?

Zazwyczaj po ustąpieniu proboszcza następuje interkalare. Wtedy Namiestnictwo rozstrzyga owo pytanie, bo (na podstawie dochodzenia starostwa) przeprowadza obliczenie należytości i zwrotów i wydaje orzeczenie, przeciw któremu wolno stronom wnieść rekurs (do Ministerstwa Wyznań).

Wyjątkowo tylko wskutek zamiany proboszcz nowy obejmuje probostwo bezpośrednio od poprzednika; w tym razie, jak skutkiem umowy (zatwierdzonej przez biskupa) następuje zamiana, tak od dobrowolnej umowy zależy uporządkowanie kwestyi własności.

Może jednak szanowny interpelant ma na myśli ten przypadek, że proboszcz, który odebrał beneficyum (wskutek jakichkolwiek przyczyn) bez odsiewów i bez odsypów i uskutecznił je własnym kosztem, oddaje później to probostwo z należytymi odsiewami i odsypami, a więc z tego tytułu rości sobie pretensyą?

Na to odpowiadamy, że w obu przypadkach przeprowadza Namiestnictwo za rok interkalarny obliczenie, które wyrównać powinno te pretensye. Por. „Podręcznik" Szabla str. 102 do 107.

* * *

Na zapytanie: *jak urządzić nabożeństwo przed 15-ym grudnia b. r.* t. j. przed dniem 25-letniego jubileuszu św. Józefa — odpowiadamy, że, zdaniem naszem, najodpowiedniej jest odprawić nabożeństwo różańcowe wraz z modlitwą Ojca św. do św. Józefa. Dobrzeby też było przy tej sposobności zaprowadzić w parafiach, gdzie tego nie ma, „Stowarzyszenie Najśw. Rodziny" — bardzo przez Ojca św. polecane a oparte na nabożeństwie do św. Józefa.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Zamianowany zastępcą katechety w gimnaz. V-em we Lwowie O. Rachwał Józef, Dominikanin.

Kanoniczną instytucyą na probostwo w Podhorcach otrzymał ks. Józef Kratochwil, wikaryusz z Złoczowa.

Przeniesieni: ks. Jan Jachimowicz z Podhorzec do Brodów w charakterze kooperatora, ks. Michał Borowy z Brodów do Złoczowa.

Jurysdykcyą otrzymali: O. Jan Gabryelski T. J. i ks. Jan Szokalski, emeryt. wikar. w Milatynie.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. Franc. Łukasiński z Lipnicy murowanej do Ochotnicy, ks. Walenty Weisło ze Szczucina do Ochotnicy, ks. Michał Ekiert z Trzęsówki do Lipnicy murowanej, ks. Ignacy Rajczak z Ochotnicy do Radłowa, ks. Jakób Tokuski z Radłowa do Szczucina.

Dyecezya krakowska.

Instytuowani kanonicznie: ks. Stanisław Chudyba na prob. w Kosocicach, ks. Jan Łabaj na prob. przy kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Administratorami mianowani: ks. Antoni Rajski (senior) w Kozach, ks. Jan Weisło w Podgórzu in spiritualibus z powodu słabości ks. proboszcza.

Przeniesieni: ks. Henryk Wędzicha z Podgórza do Wieliczki, ks. Walenty Biedroń z Kosocic do Oświęcimia.

Zmarli: ks. Józef Woźniak, były prob. w Grojcu i dziekan Oświęcimskiego dekanatu; SS. Marya Prokopia Hatlanek i Marya Teresa Jaroszyńska ze Zgromadz. SS. Felicyanek. R. i. p.

Do całego nakładu dzisiejszego N-ru dołączamy:

Cennik Księgarni Katolickiej w Poznaniu

tudzież

Prospekt księgarni Kubaczki i Langa w Białej

(koło Bielska)

na czasopisma illustrowane:

„Światło" i „Przyjaciel Rodzinny"

i polecamy oba te załączniki łaskawej uwadze Szanownych Czytelników.

WODA SZCZAWNICKA

zawierająca więcej składników czynnych od wód *Emskiej, Gleichenberskiej*, a zwłaszcza **Selcerskiej** ze zdroju **Józefiny,** skuteczna w przewlekłym kaszlu, w rozedmie i po zapaleniu *płuc*, w cierpieniach, będących następstwem *influency;* ze zdroju **Magdaleny** zaś, w cierpieniach przewodu pokarmowego, w nieżytach przewodów żółciowych i dróg moczowych i t. p.

Skład we Lwowie u pp. Mendrochowicza i Weinreba,

oraz w aptekach i handlach wód mineralnych w mieście i na prowincyi. 5—6

Dwa bardzo piękne
obrazy ołtarzowe
z **XVI. wieku**
olejno na drzewie malowane,
z których jeden przedstawia:
Adoracyą Boskiego Dziecięcia
(Boże Narodzenie)
(grubość deski przeszło 4 centymetry, wielkość obrazu 231/174 cent., malowany w r. 1534); cena **325 zł.**;
drugi wyobraża:
Św. Franciszka, odbierającego św. piętna
wielkości 234/150 cent. Cena 250 zł.
Oba umiejętnie przez specyalistę odrestaurowane są do nabycia:
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie.

PRENUMERATĘ
na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie i angielskie przyjmuje
Księgarnia katolicka dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie
zapewniając prenumeratorom *punktualną i szybką ekspedycyą.*
Katalog czasopism
przesyła się na żądanie bezpłatnie i fraco.

MICHAŁ KARAS
w Krakowie, mały Rynek
zaprzys. dostawca win mszalnych
wedle poświadczenia
J. E. księcia Kardynała Albina Dunajewskiego
poleca
Wielebnemu Duchowieństwu
Wina węgierskie, czyste naturalne, różnej [illegible]
po umiarkowanych cenach.
Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.
[illegible]
zamiejskich **bez opłaty konsumcyjnej.**

Pierwszy krajowy koncesyon.
Chrześć. Zakład Medalików
„Emanuel od Św. Józefa"
Kraków, ulica Sienna liczba 12.
Posiada zapas gotowych medalików *własnego wyrobu* z wizerunkami Świętych, z polskimi napisami. Również dla ob. grec.-unickiego medaliki Serca Jezus. z ruskimi napisami.

Pracownia pozłotnicza
Walenty Jakubiak
ul. Sykstuska l. 20 (róg ul. Kościuszki).
Wykonuje wszelkie roboty
w zakres pozłotnictwa wchodzące.

Szkice do kazań
na wszystkie niedziele i święta całego roku
wypracowane
przez autora *„Kazalnicy Parafialnej"* i innych autorów, wraz z *7-u Konferencyami o Małżeństwie O. Monsabré Z. K.* są jeszcze do nabycia u podpisanego.
Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 zł. 50 ct.* wysyłam egzemplarz franco za recepisem.
Ks. Edward Borawski, we Lwowie ul. Janowska l. 42.

!! Nie ma potrzeby sprowadzać z zagranicy !!
Na Kolendę
Wincenty Kuczabiński
we Lwowie, ulica Kopernika liczba 2.
poleca:
100 Obrazków 30, 50, 60, 70 i 75 ct. — **100 Obrazków francuskich** chromolitografowanych, artystycznie wykończonych, po 2.50 i 2.80 zł.
Obrazki francuskie z pięknemi koronkami i napisami polskimi tuzin 15, 18, 25, 30, 40 ct. i wyżej
Różańców pięknych, krytych na drucie tuzin 50, 60, 70 ct., 1.20, 1.50 zł.
Różańce na srebrnym drucie w różnorodnych gatunkach.
Medaliki tuzin 6, 7, 8, 10, 12, 15, 18, 20 ct. i wyżej.
Medaliki i krzyżyki srebrne w wielkim wyborze. **Obrazy, Kropielniczki, Krzyże niklowe, Krzyżyki mosiężne, Statuetki, Relikwiarze, Obrazki w ozdobnych ramkach** i t. d.
Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przy odbiorze 5 książek 6-tą daję jako rabat.
Skład przedmiotów treści religijnej i artystycznej
Wincentego Kuczabińskiego
we Lwowie, ul. Kopernika l. 2.

Ogłoszenie przedpłaty.

Pragnąc przyjść Przewielebnym Współbraciom choć z małą pomocą w duszpasterstwie wojskowem, które w obecnych czasach cięży prawie na każdym kapłanie parafialnym, ułożyłem kazania do żołnierzy na wszystkie niedziele roku kościelnego i zamierzam ogłosić je drukiem najdalej do końca stycznia r. 1896. Approbata Konsystorza biskupiego mojej dyecezyi w Przemyślu opiewa następująco:

„L. 1414. Kazania do żołnierzy, napisane przez ks. Władysława Gryzieckiego, c. i k. kapelana wojskowego, z polecenia Naszego przejrzane, nie zawierają nic przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom, owszem wielką przysługę oddać mogą kapłanom przemawiającym do żołnierzy, gdyż są treściwe, nader praktyczne i pełne namaszczenia. Pozwalamy je przeto drukować. — Z Konsystorza Biskupiego ob. łać. Przemyśl, dnia 27. Czerwca 1895. *Łukasz*, biskup".

Chcąc choć w przybliżeniu oznaczyć liczbę mających się drukować egzemplarzy, ośmielam się ogłosić przedpłatę, którą w kwocie 2 zł proszę przysłać do podpisanego.

Ks. Władysław Gryziecki,
c. i k. kapelan wojskowy, Krems n. D.



HARMONIUM
trwałej konstrukcyi
posiadające piękny i przyjemny głos
dolecone przez profesorów muzyki dla szkół dla nauki śpiewu
poleca fabryka
Jana Śliwińskiego
we Lwowie, ul. Kopernika l. 16.

!!Obrazki i dewocyonalia!!
KAROL POLLATH
fabrykant przedmiotów treści religijnej i nakładca obrazków
w Schrobenhausen (Bawarya górna)

poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD obrazków Świętych i medalioników z tekstem polskim, różańców i t. p. Czcigodne Duchowieństwo upraszam, by z okazyi zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, zażądali obrazków na okaz i według nich raczyli mnie zaszczycić zamówieniami.

Jako nowości polecam: francuskie obrazki koronkowe i żelatynowe z tekstem polskim, chromolitografowane obrazki na kartonowych kajecikach z nabożeństwem do Najsłod. Serca Jezusowego po 10 fen.; z nabożeństwem do św. Józefa po 6 fen.; „Módlcie się bez przerwy" po 20 fen. Seryę 1/2 Mariana 12 rozmaitych obrazków po 1 m. 50 fen. za 100 sztuk. Seryę X. 10 obrazków po 1 m. 10 fen. za 100 sztuk. Wizerunki Dzieciątka Jezus Nr. 850½, 951½ po 1 m. 50 fen. za 100 sztuk a wreszcie

!! olejodruki !!

Zawarłszy korzystne umowy z fabrykantami, jestem wstanie wszystkie znane obrazy drukowane olejno najlepszej jakości i w rozmaitych rozmiarach po następujących nader niskich cenach sprzedawać.

Proszę dla przekonania się sprowadzić na próbę.

Wielkość		26/19 cm.	po	[illegible]	[illegible]	po	5 fenigów	[illegible]
»		31/45	» »	[illegible]		»	10	»
»		42/32	» »	[illegible]		»	18	»
»		51/39	» »	[illegible]		»	35	»
»	½ III	25/38	» »	[illegible]		»	20	»
»	IV	47/63	» »	[illegible]		»	60	»
»	V	51/73	» »	[illegible]		»	75	»
»	VIII	64/88	» »	[illegible]		»	300	»

CENNIKI DARMO I OPŁATNIE.

Nieodpowiadający towar wymieniam chętnie. — Korespondencya w języku niemieckim lub francuskim. (1—3)

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.